Nr 88. Kraków, Czwartek 17 Kwietnia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 185.

OGŁOSZENIA (anonse) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., [illegible] pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 50 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 50 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla [illegible], a 1 k. od 100 egz. dla [illegible] [illegible]. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joosel w Antwerpii Jones & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“, Győri & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Raszkowski.

Przyszłe zadania Austryi.

Deklaracya rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych wyjaśniła sytuacyę o tyle, że już król Mikołaj nie może się łudzić co do następstw dalszego oporu wobec Europy.

Zachowanie się dyplomacyi austryackiej było nacechowane, podczas całego przesilenia bałkańskiego, taką chwiejnością i niepewnością, że nie oczekiwano z jej strony żadnego stanowczego kroku. Zgodziła się przecież na ustąpienie Serbii Dyakowy, Ipeku i Prisrendu, t. j. najżyźniejszej i najpiękniejszej części Albanii, przypuszczano zatem, że zrezygnuje równie ze Skadaru.

Okazuje się jednak obecnie, że te przewidywania były mylne. U wrót Skadaru skończyła się ustępliwość Austryi. Wystąpiła twardo i dała do zrozumienia, że gdyby Europa nie miała poprzeć jej żądań, gotowa jest samodzielnie, bez oglądania się na nikogo, zmusić Czarnogórze do wycofania swego wojska z pod Skodaru.

Cóż jest przyczyną tej niezwykłej w polityce austryackiej energii?

Oto, jak zwraca uwagę jeden z korespondentów wiedeńskich, Albania bez większych miast byłaby z góry poronionym płodem. Cała, bardzo nieliczna inteligencya albańska mieści się w tych kilku miastach; poza tem są tylko półdzikie szczepy, polujące jedne na drugie, naród bez żadnego przygotowania do życia państwowego, nie uznający żadnego prawa, jak zwyczajowe, naród, który jeszcze kulą odpowiada na każde wezwanie władzy podatkowej, naród może bardzo romantyczny i sympatyczny w powieści, ale nie mający w sobie żadnego państwowego pierwiastku. Jedynie w nielicznych miastach skoncentrowana garstka inteligencyi, która przyswoiła sobie kulturę europejską, a nie zatraciła łączności z masami, umiałaby jeszcze jako tako wdrożyć kraj swój z czasem do państwowego ładu i życia. Z tych miast pozostał jeszcze tylko Skadar i dlatego Austrya od tego żądania odstąpić nie może. Nie może też uczynić tego z powodu, że w takim razie wywołałaby wrażenie zupełnej kapitulacyi, wrażenie równie fatalne na zewnątrz, jak na wewnątrz.

Zrozumiała to nareszcie Rosya i oświadczenie Sazonowa dowodzi, że rząd rosyjski zdecydował się pozostawić króla Mikołaja jego losowi.

Pokój zatem jest prawie niewątpliwie zapewniony, — a raczej trudno przypuścić, żeby Austrya mogła już być wciągnięta w jakąś europejską wojnę. Najwyżej przyjdzie do zatargów pomiędzy bałkańskimi sprzymierzeńcami, w chwili decydującego podziału łupów.

Ale dla Austryi, z chwilą zabezpieczenia pokoju, nie kończy się wcale problemat bałkański i przeciwnie, — staje on się może bardziej aktualnym, tylko z innego punktu widzenia.

Austrya musi odrazu zająć się rozwiązaniem swego stosunku do południowej Słowiańszczyzny, a przedewszystkiem do Serbii, i wytężyć wszystkie siły, aby ten stosunek ułożyć jak najprzyjaźniej i jak najściślej. Oczywiście, dopóki pewne koła zechcą podtrzymywać fikcyę Austryi niemiecko-madziarskiej, — nie może być mowy o zbliżeniu do Serbii, względnie o wciągnięcie Serbii w zakres austryackiej sfery wpływów. Zdaje się jednak, że ta fikcya traci zwolenników nawet wśród kół najuporczywiej trzymających się przestarzałych i bezwartościowych tradycyj. Świadczy o tem między innymi artykuł dziennika „Reichspost“, który oprócz tego, że jest organem partyi chrześcijańsko-socyalnej, jest stale cytywany u dworu, i odbija podobno zapatrywania Belwederu.

„Reichspost“ stawia kwestyę w sposób następujący: „Problem bałkański może być dla Austryi postawiony jako problem serbski. Monarchia jest bezpośrednio interesowana w sposobie, w jaki nastąpi zjednoczenie Serbów. Dwie są pod tym względem możliwości: albo powstanie wielka Serbia na naszym południowym wschodzie, albo Serbowie wejdą w jakiejkolwiek formie w skład narodowościowego państwa: Austryi. Oba sposoby zjednoczenia mogą wywołać ciężkie konflikty. Instynkt samozachowawczy nakazuje Austryi dążyć do drugiego rozwiązania. Austrya już dziś nie stoi w przeciwieństwie do zasady narodowościowej, a położenie geograficzne jest zupełnie korzystne. W każdym zaś razie ma Austrya przed sobą rozstrzygające dla niej zadanie i przygotować się musi do tego, aby kwestya południowo-słowiańska rozwiązana została z monarchią, nie przeciw niej!“

Rozumowanie „Reichspost“ jest zupełnie słuszne. Austrya musi w przyszłości oprzeć się na Serbo Chorwatach na południu i na Polakach na północy. Każde zboczenie z tej linii politycznej, wskazanej jej przez historyę i przez instynkt samozachowawczy, pociągnie za sobą najgorsze następstwa dla monarchii. Do takich zaś bardzo niebezpiecznych odchyleń należy wydawanie Chorwacyi na łup Madziarów i wygrywanie Rusinów przeciwko Polakom. Zwłaszcza ostatnia metoda wynika chyba z nieznajomości stosunków i zapoznania obecnych i przyszłych interesów monarchii.

Wystąpienie „Reichspost“ jest w każdym razie objawem zwrotu w zapatrywaniach szerokich kół wiedeńskich na sprawy słowiańskie. Można mieć nadzieję, że podobne otrzeźwienie nastąpi niebawem i pod względem stosunków polsko-ruskich.

Nowy zatarg.

Tak, jak to łatwo można było przewidzieć, dobre stosunki między państwami Związku bałkańskiego będą trwały tylko dotąd, dopóki Turcya nie zostanie rozgromiona i dopóki nie przyjdzie chwila podziału zdobyczy wojennej. Tym przewidywaniom rzeczywistość nie zadała kłamu. Owszem, nawet jeszcze przed formalnem zakończeniem wojny z Turcyą okazały się tego rodzaju różnice interesów między Bułgaryą z jednej — a Serbią i Grecyą z drugiej strony, że nie wykluczoną jest w najbliższej przyszłości walka na ostre między temi państwami.

Przedewszystkiem jest faktem nader znamiennym, że Bułgarya na własną rękę zawarła z Turcyą 10cio dniowe zawieszenie broni, które jest, prawdopodobnie, wstępem do zawarcia osobnego pokoju, bez oglądania się ze strony Bułgaryi na inne państwa związkowe. Przyczynę tego pośpiechu ze strony gabinetu sofijskiego tłomaczą powszechnie jego obawami, jakie żywi w pierwszym rzędzie wobec Serbii a następnie wobec Grecyi.

I tak rząd bułgarski przeciwny jest zasadniczo taktyce Serbów i Czarnogórców, z umysłu przeciągających wojnę i nie dopuszczają do rychłego zawarcia pokoju w tym celu, aby Bułgarya miała jaknajdłużej uwięzione swe siły pod Czataldżą. Tymczasem zaś chcą zgromadzić swe wojska nad rzeką Wardarem oraz pod Saloniką i Monastirem, aby zmusić Bułgarów do cofnięcia się z tamtych okolic ku wschodowi.

Z bułgarskiej jednak strony oświadczają że Bułgarya pod żadnym pozorem nie dopuści do tego, aby Serbia miała nie dotrzymać umowy, zawartej jeszcze przed wojną, a w myśl której Monastir przypaść ma Bułgarii. Ponieważ Serbowie nie zdradzają najmniejszej ochoty do opuszczenia tego miasta, przeto oręż będzie musiał o jego posiadaniu rozstrzygnąć. A co się tyczy Saloniki, to Bułgarya nie życzy sobie, aby przypadła Grecyi, pragnąc sama, zająwszy, Salonikę, posiąść doskonały punkt handlowy i strategiczny nad morzem Egejskiem.

Jaki nastrój panuje obecnie w Bułgaryi wobec Serbii wskazuje najlepiej wniesiona wczoraj w Sobraniu interpelacya b. ministra Peszewa, który zapytał rząd, czy znanem mu jest nieprzyjazne stanowisko władz serbskich wobec ludności bułgarskiej w obszarach zajętych przez wojska serbskie i co rząd uczynił, aby zapewnić poważanie dla narodowości bułgarskiej w Macedonii. Wobec takich wzajemnych stosunków jest wielce wątpliwem, czy misya Czarikowa, którego wysłano z Petersburga dla pośredniczenia między państwami bałkańskiemi, będzie miała jaki pozytywny skutek.

Z powodu tak naprężonych stosunków między państwami bałkańskiemi, sprawa zawarcia pokoju między niemi wszystkiemi, a Turcyą, którą to sprawę wzięły mocarstwa w swe ręce, postępuje naprzód żółwim krokiem. Z Aten donoszą, że odpowiedź państw związkowych na ostatnią notę mocarstw będzie wysłaną najwcześniej za trzy lub cztery dni, poczem dopiero można będzie przystąpić ewentualnie do rokowań o pokój.

Z dnia.

Z obrad parlamentu niemieckiego. — Postępy bojkotu. — Młodoturcy a Szukri basza.

Podczas wczorajszego posiedzenia parlamentu niemieckiego toczyły się obrady nad budżetem urzędu spraw zagranicznych. Poruszono na niem na wstępie sprawę zajść w Nancy, następnie zaś p. Ledebour (socyalista), omawiając budżet tego urzędu, ostro uderzył na cara rosyjskiego, który uciska naród polski z całą brutalnością. Rząd zaś niemiecki podsyca plany zaborcze cara, uprawiając we własnym kraju politykę prześladowania Polaków. Należałoby we własnym kraju uczynić z nich przyjaciół dla siebie, przez co odwróconemby zostało niebezpieczeństwo wojny europejskiej. Wtedy bowiem Rosya musiałaby liczyć się z niebezpieczeństwem powstania narodów, zamieszkujących jej kresy zachodnie.

Sekretarz stanu Jagow, wziął w obronę cara przed wywodami p. Ledeboura, jako monarchę zaprzyjaźnionego państwa.

W dalszym zaś ciągu przyszło do następującego, charakterystycznego incydentu:

P. Müller (post. partya lud.) ostro krytykował politykę niemiecką w Chinach, na co podsekretarz stanu, Zimmermann, odpowiedział, że urząd spraw zagranicznych lepiej jest poinformowany o tem, co się dzieje w Chinach od posła, który polega tylko na plotkach.

Wiceprezydent Paasche wyraził życzenie, aby podsekretarz zastanowił się nad tem, czy podobny ton wobec posła jest dopuszczalny. — (Oklaski na lewicy, niepokój w Izbie).

Podsekret. Zimmermann: Nie wiem, czy dopuszczalną jest podobna krytyka oświadczenia przedstawiciela jednego z państw związkowych przez prezydenta.

Wiceprezyd. Paasche: Wcale nie krytykowałem, lecz wyraziłem życzenie, aby podobny ton nie miał miejsca wobec jednego z członków Izby. (Żywe oklaski).

* * *

Minęły czasy, gdy żydzi Królestwa hasło bojkotu przyjmowali z niedowierzaniem i politowaniem. Obecnie zaczynają z innej beczki, uderzają w struny sentymentu i płaczliwymi artykułami chcą wzbudzić litość i pomoc ze strony rządu. Oto, jak charakteryzuje obecną fazę stosunków polsko-żydowskich korespondent nacyonalistycznej „Russkoj Myśli“, wychodzącej w Petersburgu:

„Bojkot — pisze korespondent — zadał silny cios miejscowemu handlowi i zrujnował wielu tutejszych kupców żydów. — Wymieniano mi nazwiska wielu żydów, których dziady i pradziady byli dostawcami obywateli ziemskich Polaków, a którzy obecnie zostali zupełnie zrujnowani. Bojkotowi nie towarzyszą żadne ekscesy, płynie on spokojnie i cicho, ale „cicha woda brzegi rwie“. Istotnie prąd bojkotu podmywa odwieczne podstawy stosunków polsko-żydowskich“.

Artykuł ten jest przez to ciekawy, że jest on stwierdzeniem z wrogiej nam strony skuteczności i rozwoju ruchu bojkotowego. Najbardziej martwi żydów, że pod żadnym pozorem nie mogą spowodować akcyi rządu i represyj policyjnych, rząd zaś rosyjski też jest wobec tego pokojowego charakteru walki bezsilny i zdezoryentowany.

* * *

Berlińska »Vossische Zeitung« dowiedziała się z poważnego źródła, że przyczyną szybkiego upadku Adryanopola była agitacya młodoturków przeciwko Szukriemu baszy.

Informator tej gazety twierdzi, że zaraz po upadku Kiamila baszy młodoturcy adryanopolscy dowiedzieli się, za pośrednictwem telegrafu bez drutu, o przewrocie politycznym w Konstantynopolu i utworzyli komitet, rządzący miastem. W krótkim też czasie wyrośli na właściwych panów miasta. Do tego komitetu należał generał-gubernator w Adryanopolu, Halil basza, komendant miasta Ismail basza i szef sztabu jeneralnego, jenerał Fuad basza. Komitet młodoturecki w krótkim czasie usunął cały wpływ Szukriego baszy, wydawał poza jego plecami rozporządzenia, rozdawał nominacye, a nawet wskazywał, jak należy używać poszczególnych oficerów. Komendant miasta Ismail basza ogłosił broszurę, twierdzącą, że całe nieszczęście, które spadło na Turcyę, pochodzi z winy Kiamila baszy i staroturków. A ponieważ Szukri basza jest także staroturkiem, powaga jego ucierpiała niesłychanie skutkiem tej broszury. Korpus oficerski, a nawet żołnierze podzielili się na dwa wrogie obozy. Szef sztabu generalnego, Fuad basza, spekulował cukrem, solą, mąką, zakupując wszystkie zapasy i sprzedając je potem częściowo po wysokiej cenie. Zarobił podczas oblężenia 80.000 franków. Żołnierze przestali pilnować swych posterunków, spędzając noce w kawiarniach ze śpiewaczkami. Szukri basza, zniechęcony tem wszystkiem, zerwał wszelkie stosunki z generałami, i zamknął się w forcie Haderköj, nie troszcząc się o nic. Bułgarzy, rozporządzający wybornym systemem szpiegowskim, wnet dowiedzieli się o tem, co się dzieje w twierdzy i rozpoczęli bombardowanie najsłabszej strony Adryanopola. Dnia 24 go marca zdobyli fort Maslak. W nocy z 24-ty na 25-go mar-

---

88 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

Słowa te brzmiały pojednawczo, więcej nawet, przebijała z nich jakby utajona chęć usprawiedliwienia się. Wymawiając je, cesarz obrzucał polskiego księcia jednem z tych błyskawicznych spojrzeń, któremi umiał niekiedy przenikać ludzi na wskroś. Podchwycić chciał w przelocie najtajniejszą myśl swego słuchacza i jakie wrażenie robi na nim to rozrządzenie losem jego narodu, koroną jego kraju.

— Miłosz, on zawsze miłosz, przemknęło przez głowę cesarza. Inni skomlą wciąż o korony, donacye. Ten nie żąda nigdy nic dla siebie. Czyżby nie czuł, że sam stoi najbliżej tej korony, że ma do niej największe prawo?

Wyczytał przecie z oczu księcia, że przyjechał tu z czemś ważnem, że ma coś jeszcze do powiedzenia. Już ci nie po to pospieszył tu forsownem tempem od Mohilewa, uprzedzając nieco swój korpus, aby skromnie, jak żak szkolny, poddać się niezasłużonej reprymendzie lub uprzedzić wiszącą nad głową swą niełaskę. Nie ułatwiał mu jednak zadania żadnem pytaniem. Usiadł i wskazał w milczeniu miejsce polskiemu wodzowi, uznając, że oba powinni spocząć po tak gorącej rozprawie.

— Cesarz Aleksander, — zaczął książe po krótkiem wahaniu... Usłyszawszy to imię Napoleon, stał się cały słuchem, leciutka fala rumieńca zabarwiła jego bladość posągowego cesarza.

— Czy usłyszy jaką rewelacyę? Może wprost propozycyę pokoju, przesłaną tą drogą z Petersburga. Wszak książę jest bądź co bądź kuzynem Czartoryskiego.

— Cesarz Aleksander — mówił książę — głaszcze Polaków najpochlebniejszemi obietnicami. Wielu ufa mu w dobrej wierze, ale to złudzenia. Znana to taktyka Rosyi. Ukołysać chcą rozbudzony na nowo duch narodu, osłabić jego hart — obsypać złotem kilka wpływowych jednostek i w pomyślności ich i dobrobycie utopić dobro publiczne naszego kraju.

Cesarz ochłonął już z poprzedniego wzruszenia, ale słuchał uważnie jego. Słowa księcia utrafiły w jedną czułą jego strunę.

Tak, to prawda, Aleksander stara się ująć sobie Polaków, odciągnąć mu chce najwierniejszych jego sprzymierzeńców, najlepszych żołnierzy. Stał się naraz cesarz o Polaków zazdrosnym.

Nie da sobie wydrzeć tych sojuszników, zatrzyma ich przy sobie bądź co bądź.

— I dlatego „sire“ — kończył książę — wolimy twardą dolę żołnierską przy boku waszej cesarskiej mości, niż słowne obietnice cesarza Rosyi, ale...

— Mów książę śmiało swoją myśl.

— Stoimy teraz na pograniczu dawnej Polski. Cała Litwa jest już w posiadaniu waszej cesarskiej mości. Czy nie czas byłoby zatrzymać się, umocnić dotychczasową zdobycz?

— Nie wchodzić do Rosyi? — rzekł w zamyśleniu cesarz.

Nie oburzał się, nie odrzucał projektu, sam go już przecie rozważał. Zachęcony tem, przekładał książę dalsze plany, obejmujące południowo-ruskie prowincye, wystawiał dobre strony przeniesienia tam teatru wojny.

Powracając z lasu, przy błękitnawym brzasku rannego przedświtu, Filip de Segur i polski gwardzista, zastali cesarza wraz z księciem, zajętych kreśleniem planów i notowaniem cyfr.

Tadeusz Sawicki, wezwany jako rzeczoznawca, dawał szczegóły i informacye, zebrane w czasie pobytu swego na Wołyniu.

— I nie powiedziałeś mi książę odrazu, że masz tu z sobą tego zucha — powtarzał cesarz wesoło.

— Zapomniał Jowisz o gromowej chmurze, w jakiej tu zstąpił — szeptał do towarzysza gwardzisty Filip de Segur.

Tadeusz, którego spotkał niezwykły zaszczyt pracowania z cesarzem, był ogłuszony i nie wychodził z nieustannego zdumienia. Teraz dopiero zaczynał rozumieć, czem był zdumiewający geniusz, jakim Bóg obdarzył tego nadzwyczajnego człowieka.

Każda wskazówka, wiadomość każda, jakiej udzielał, objęta orlim umysłem zdobywcy świata, stawała się wnet jądrem, środkiem, dokoła którego grupowały się dalsze wnioski, wysnute niemal cudownie genialną intuicyą.

Powstał stąd obraz tak pełny i dokładny, a przytem tak nowy, że co chwila zdawało się Tadeuszowi, że nie udziela informacyi, lecz sam je odbiera, że uczy się na nowo patrzeć na kraj, w którym wzrósł od dziecka i ludzi, którzy w nim mieszkają.

— Winszuj pan sobie, żeś wyszedł cało z tej próby — mówił do niego Segur, gdy po ukończonej pracy krzepili się śniadaniem, siedząc w lesie na obalonej kłodzie... — Nowicyusz nieprzyzwyczajony, mógłby paść odrazu. Wszak on używa po czterech sekretarzy naraz, a po roku każdy z nich staje się niezdolnym do pracy i odpoczywać musi na łaskawym chlebie.

Cesarz tymczasem przypomniał sobie o rannych i zapragnął ich odwiedzić. Słońce wypłynęło już z poza lasu i wciskało się wesoło przez małe, mętne szybki z zielonawego szkła, oświecające boczną izbę, zamienioną na prędce w szpital ambulansowy. Ale słoneczne odblaski nie zdołały już tchnąć życia w trupio bladą twarz młodego żołnierza, leżącego nawprost drzwi, na szerokiej, drewnianej ławie, służącej mu za łóżko.

— Ten człowiek dogorywa — rzekł cesarz zniżając mimowoli głos, bo owiała go na progu tej izby cicha powaga nadchodzącej śmierci.

Żołnierz był strasznie skłuty, a poszarpane kulami ciało jego, stanowiło jeden zwitek okrwawionych bandaży. W miejsce prawej ręki, zwisał mu z ramienia pusty rękaw koszuli. Twarz tylko młoda, prawie dziecinna, oszczędzona była przez kule i wolna od okaleczeń. Twarz ta wciśnięta w białe płótno poduszek, sztywna, nieruchoma, żywą była jeszcze i patrzyła przed siebie z wyrazem żałosnej apatyi. Życie uciekało z niej z każdą chwilą, wysączało się kropla po kropli, jak płyn kosztowny z nadwątlonego naczynia.

Żołnierz był Polakiem.

W nastroju, w jakim się znajdował w tej chwili cesarz, pragnął coś uczynić dla niego, pomyślał nawet przez chwilę o daniu mu krzyża. Przystąpił do leżącego i rzekł pochylając się nad nim:

— „Vous, vous remettrez mon brave*)“.

Ale żołnierz nie zrozumiał tych słów, nie wiedział jaki zaszczyt go spotyka nie widział przecie nigdy cesarza. Zapewne gdyby spotkało go to samo przed frontem, gdyby cesarz przemówił tak do niego wobec kolegów, radował by się i pysznił do ostatniej godziny życia. Ale dziś, zmrożonemu już chłodem śmierci, zabrzmiały obco i prawie wrogo wyrazy cudzoziemskiej mowy. Rzucił trwożnie oczyma i ściskał konwulsyjnie palcami zdrowej ręki mały błyszczący krzyżyk mosiężny.

Czuwająca przy nim pani kapitanowa Sawicka, niegdyś Krzysia Zabielska, odgadła jego stan i spojrzała prosząco na cesarza.

Zrozumiał i odstąpił, zajął się innymi rannymi, do każdego rzekł jakieś uprzejme słowo, rozdawał upominki.

Wtedy książę Józef stanął sam przy konającym, a uniósłszy mu delikatnie głowę wraz z poduszką, napoił go sam winem, szlachetnem winem, z cesarskich prowizyj. Poznał chłopaka, wiedział, że był dzieckiem Warszawy.

— Obaczymy się jeszcze bracie — szeptał do niego — tam u nas na Saskim placu.

Żołnierz zrozumiał. Wino przywróciło mu częściowo świadomość. Myślał może, że jest w Warszawie, że wymknął się jak to bywało, z warsztatu i przybiegł na Saski plac, patrzeć na rewię żołnierzy. Uśmiechnął się do pochylonego nad sobą wodza polskiego, jasnym dziecięcym uśmiechem. Z tym uśmiechem na ustach skonał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Przyjdziesz jeszcze do siebie mój zuchu.

ca wprowadzili tam swoją artyleryę i rankiem 25-go marca zaczęli bombardować forty Ajwas i Aijolu. Pod wpływem ognia bułgarskiego kanonierzy obu fortów uciekli. Nad ranem 26 go marca wojsko bułgarskie zajęło te pozycye bez walki. Szukri basza, dowiedziawszy się o tem, telegrafował do innych fortów, że wojsko może robić co chce. Kilka fortów się broniło, inne się poddały. Oto przyczyny upadku Adryanopola.

Tak brzmi rewelacya „Vossische Zeitung". Być może jednak, że wszystkie te wiadomości są zmyślone lub tendencyjnie przesadzone, bo interes Niemców wymaga, aby winę niepowodzeń tureckich tłómaczyć względami politycznymi i w ten sposób ratować opinię instruktorów niemieckich, którzy także w Adryanopolu wybitną odgrywali rolę.

Korespondencye.

Rzym 10 kwietnia 1913.

Po wspaniałej procesyi z katakomb św. Domitylli do bazyliki św. Sebastyana, w ostatniej korespondencyi opisanej, zaczął się cały szereg uroczystości jubileuszowych w starożytnej bazylice św. Jana laterańskiego, których początek sięga czasów Konstantyna Wielkiego.

Szczególniejszy urok miało dla nas nabożeństwo przedwczorajsze, jako z góry przeznaczone dla przedstawicieli narodowości słowiańskich.

Ulewny deszcz, padający bez przerwy od samego rana, odstraszył wiele osób od udania się do tej odległej świątyni. Z tem wszystkiem dosyć pokaźne grono, złożone z zakonnic, księży i kleryków ruskich i kroackich, oraz wielu świeckich Polaków i Polek, zgromadziło się w jednej z bocznych kaplic tej wspaniałej świątyni. Zauważyłem około nich hr. Izydorów Ozonowskich z córkami, hr. Tyszkiewiczów, ks. Czartoryskiego, profesora Loreta i Rygiera, oraz państwa Winkowskich z Krakowa.

Około 10 godziny pojawił się w kaplicy ks. arcybiskup Simon w otoczeniu kilku prałatów bazyliki laterańskiej — i zaraz potem wyruszyła na kościół procesya. Za krzyżem postępowało duchowieństwo z księdzem arcybiskupem, potem parami klerycy, za nimi panie, następnie zakonnice — wreszcie panowie. Śpiewając litanię do Serca Jezusowego zatrzymała się procesya na środku bazyliki przed papieskim ołtarzem, przed którego konfesyą ustawiony był prowizoryczny ołtarz, rzęsiście oświetlony, a na nim słynny starożytny obraz Zbawiciela, zwany Acherotypą, co znaczy: nie ludzką ręką malowany. Przywdziawszy przed ołtarzem wspaniałe szaty liturgiczne, odprawił ksiądz arcybiskup cichą Mszę, w czasie której po ewangelii były generał Zmartwychwstańców, rektor polskiego collegium, ks. Paweł Smolikowski, wypowiedział zastosowane do uroczystości łacińskie kazanie, wykazawszy na wielkie dla ludzkości znaczenie wiary chrześcijańskiej, dla której tyle męczenników krew swoją przelało, podał treściwy obraz tych prześladowań i znane z historyi okoliczności tyczące się zwycięstwa Konstantyna nad Maksencyuszem i ogłoszenia edyktu mediolańskiego. — Spowodowało je, jak wiadomo, ukazanie się Konstantynowi na firmamencie Krzyża Chrystusowego z napisem „In hoc signo vinces", a nadto w następnej nocy samego Zbawiciela, który rozkazał mu zatknąć znak krzyża na sztandarach. Uczynił to Konstantyn, a po odniesionem zwycięstwie, ogłosił zupełną wolność religii chrześcijańskiej, choć sam dopiero przy końcu życia chrzest przyjął. — Kazanie wypowiedziane było piękną łaciną, a nie po polsku, aby je mogły zrozumieć osoby innych narodowości, biorące udział w tem pięknem nabożeństwie, którego towarzyszyły cudowne śpiewy łacińskie kleryków kolegium polskiego. Po Sanctus zabrzmiała ślicznie nasza pieśń wielkanocna „Wesoły nam dziś dzień nastał" i pieśń do Najświętszej Panny „Serdeczna Matko" śpiewane przez kleryków i wiele świeckich osób. Klerycy polscy po odśpiewaniu pierwszej z tych pieśni zachęcali kleryków z Kolegium ruskiego, ażeby poszli za ich przykładem. Ci jednak wymówili się od tego, dając za powód brak wyszkolonych między nimi śpiewaków. Pod koniec nabożeństwa wniesiono pod baldachimem w złoto oprawny krzyż, utworzony z drzewa krzyża świętego, którym obecnych błogosławiono.

Podobne nabożeństwo odbyło się znowu dzisiaj, a mają się one powtarzać przez całą oktawę. W dzisiejszem oprócz licznych zakonnic i duchownych [illegible] wziął udział kilka tysięcy osób, w tej liczbie i wielu uczestników przybyłych z górnych Włoch pielgrzymek, których potem w zastępstwie Ojca świętego przyjmował w Watykanie sekretarz stanu Mery del Val, udzielając zgromadzonym w Sala ducale pielgrzymom, z upoważnienia Ojca świętego, apostolskiego błogosławieństwa.

Jak już w poprzedniej korespondencyi wspomniałem, zachorował Pius X. przed miesiącem na influencę, wskutek czego wiele pielgrzymek i pojedyńczych osób wyjechało z Rzymu, nie mogąc uzyskać audyencyi. Z początkiem kwietnia stan jego zdrowia o tyle się poprawił, że audyencye na nowo się rozpoczęły. Na jednej z nich byłem i ja z kilku znajomymi osobami z Krakowa. Odbyła się ona wyjątkowo odmiennie, niż bywało przedtem. Ojciec święty nie obchodził sali do koła i nie podawał nikomu ręki do pocałowania, ale wszedłszy do sali, po krótkiej przemowie udzielił wszystkim błogosławieństwa i zaraz oddalił się do swoich komnat. W dostojnej, zwykle mile uśmiechniętej twarzy jego i przyciszonym nieco głosie, znać było jeszcze wyraźne ślady przebytego cierpienia. — Po tej audyencyi nastąpiła jeszcze jedna, dnia 5 kwietnia, z udziałem bardzo wielu pielgrzymów z Mantui i innych miast włoskich, tudzież z Francyi i Hiszpanii. Ojciec święty wydawał się krzepszy i swobodniejszy.

Gdy się pojawił na sali, jakaś pani z Hiszpanii, w pobliżu będąca, podała mu nową z jedwabnej mory czapeczkę, którą on przyjął z uśmiechem i włożył sobie na głowę, a swoją oddał jej w zamian, tę, którą przedtem okrywał.

Nazajutrz po tej audyencyi rozeszła się po mieście smutna wiadomość o nowem, ciężkiem — jak mówiono — zasłabnięciu Papieża. Niektóre, nie bardzo przychylne Kościołowi dzienniki, jak Massaggero albo francuska l'Italie, zaczęły podawać coraz to bardziej alarmujące wiadomości o recydywie influency, skomplikowanej artretyzmem, sklerozą, cukrówką, osłabieniem serca, wstrętem do pokarmów i chorobą nerek. Krążyły już nawet wieści o agonii i śmierci. Na placu św. Piotra biwakowali we dnie i w nocy niektórzy dziennikarze, śledząc, czy nie będą wzywane w nocy do łoża chorego jego siostry, lub czy jaki nadzwyczajny ruch w Watykanie nie nastąpi, z którego by swe pesymistyczne wnioski wysnuwać mogli. — Tymczasem katolickie dzienniki, jak Corriere d'Italia i urzędowy Osservatore Romano przedstawiały chorobę Ojca świętego za spowodowaną zaziębieniem i przesileniem w czasie ostatnich audyencyi. Raptowne bowiem oziębienie się powietrza wywołało nowy atak influency z gorączką, która jednak już drugiego dnia ustąpiła, tak że po kilku dniach wypoczynku normalny stan zdrowia powrócił.

Wiadomościom tym niektóre dzienniki nie chciały dać wiary, opierając się na tem, że lekarze: profesor Marchiafava i doktor Amici nie ogłaszają biuletynów codziennych, bo Watykan prawdziwy stan choroby chciałby zataić. L'Italie pisała nawet wczoraj, że stan Ojca św. jest groźny, tak, że tylko cud mógłby go ocalić.

Chcąc się wobec tak sprzecznych wiadomości czegoś pewnego dowiedzieć, wysłała redakcya liberalnego dziennika Tribuna jednego z redaktorów do profesora Marchiafava, który go zapewnił, że wszystkie alarmujące wiadomości nie mają żadnej podstawy, że biuletynów dla tego się nie podaje, bo choroba wcale nie ma groźnego charakteru, gdyż ani osłabienia serca, ani sklerozy u Papieża niema, a o artretyzmie lub chorobie nerek nie może być mowy. Jest to bowiem tylko recydywa influency, która już dobry obrót bierze, gdyż i gorączka już zupełnie ustała i temperatura od kilku dni 36.6 stopni Celsiusa wskazuje. Tę wczoraj przez Trybunę podaną wiadomość potwierdzają dziś wszystkie dzienniki — bo nawet sama l'Italie zniewoloną była napisać, że nastąpiło znaczne polepszenie w stanie zdrowia papieża. Widać to i stąd, że za zgodą lekarzy Ojciec św. podniósł się dziś z łóżka i kilka godzin, siedząc w fotelu przepędził, oddając się swym zwykłym zajęciom.

Rozpisałem się o tem, aby uspokoić obawy, jakie się i u nas rozszerzyły przez alarmujące telegramy, drukowane przez nasze dzienniki. A teraz chciałbym podać choć krótką wiadomość o koncertach hr. Morstinowej i o wystawie prac artystycznych pani Rychter Janowskiej.

Koncertów było dwa. Pierwszy w hotelu Excelsior, spowodowany przez panie z tutejszych sfer artystycznych polskich nie bardzo się powiódł pod względem finansowym. Wygórowana bowiem cena 10 lir za bilet, odstręczyła wielu. — Natomiast drugi koncert urządzony staraniem włosko-polskiego koła, w sali Verdi zgromadził kilkaset osób i przyniósł mimo skromniejszych cen wstępu (4 i 2 liry) dość znaczny zasiłek dla dzieci malarycznych i dla schroniska Majetti. — Równie pomyślnie wypadł koncert pod względem muzycznym. Nagrodzona hucznymi oklaskami i obdarzona wieńcami odegrała panna Morstinówna z wielką werwą i czuciem kilka utworów Chopina (Scherzo Op. 31, Notturno, Op. 27, n. 1. Etude, Mazurka Op. 3.0. n. 4. Valse Op. 31.), a prócz tego Albeniza: Castilla Seguidilla i Saint - Saensa: Toccata, Op. 111. — W koncercie wzięły także udział dwie panie tutejsze: panna Maria Sciolette odśpiewała bardzo pięknie utwory Chopina: Il mio tesoro, Melodia i Desiderio di fanciulla, tudzież Sgambatiego Lo obblio — a panna Mawiel Rossi wykonała na skrzypcach z wielkim wdziękiem i czuciem dwa przez Sarasatego i Wilhelmyego przerobione utwory Chopina Notturno i Polonez Op. 26, które równie, jak śpiew panny Sciolette huczne zyskały oklaski.

Nie mniejsze od tych koncertów zaciekawienie obudziła urządzona w hotelu Excelsior wystawa kilku szkiców malarskich przedstawiających różne widoczki z Rzymu i Tivoli, pendzla pani Bronisławy Rychter-Janowskiej, a szczególniej jej wystawa aplikacyi z subtelnie pozszywanych kawałków różnokolorowego sukna, bardzo misternie i efektownie naśladujących malowane pejzaże. Było tych aplikacyj dziewięć; wszystkie bardzo udane, najwięcej jednak podobały się: brzozy nad stawem, kościółek wiejski w zimie, pawie i kilka dworków wiejskich.

„Osservatore romano" tak się o tej wystawie wyraża: pani Rychter-Janowska, dzielna malarka polska, przebywająca od pewnego czasu w Rzymie, urządziła w hotelu Excelsior bardzo interesującą wystawę obrazów z sukna, wykonanych nową zupełnie techniką, zastosowaną do przedmiotów, nadanej wyobraźni, pełnych prawdy i życia. Pani Janowska zamiast zwykłych farb, używa do tego kawałków sukna, ułożonego według poprzednio namalowanego szkicu i połączonych z sobą zapomocą szwów niewidzialnych. Jest to prawie nowa sztuka, nie pozbawiona trudności, lecz bardzo interesująca i oryginalna. Szczególnie sympatycznie przedstawia się wystawa przed wiejskim kościółkiem polskim. Widać tam księdza i gromadkę wiernych, zbliżających się do świątyni. Zimowy krajobraz jest przedstawiony z bardzo sympatycznego uroku.

W podobny sposób wyraża się l' Italie, nazywając panią Rychter-Janowską genialną artystką, której prace już w wielu miastach, jak: w Krakowie, Lwowie, Petersburgu, Berlnie, Chrudzimie w Czechach i innych, wielkiem cieszyły się powodzeniem. Wylicza przytem kilka wspomnianych wyżej aplikacyj, odznaczających się szczególniejszym urokiem i wydaje zarazem pochlebny sąd o wystawionych równocześnie malowanych pracach artystki.

Wincenty Stroka.

„Nasi" za granicą.

O ile w kraju Żydzi nie łączą się z polskiem społeczeństwem i najchętniej występują, jako Niemcy lub Rosyanie, o tyle za granicą bardzo lubią podawać się za Polaków, co wywołuje bardzo dla nas niemiłe nieporozumienia.

Jeden ze znawców stosunków londyńskich tak pisze o tamtejszej polskiej kolonii.

„Ogniska. skupiającego koło siebie ludzi z różnych sfer i całość myśli polskiej, niema tu wcale. Instytucyą, posiadającą cechy polskie, jest Tow. polskie na Charles Square, w dzielnicy wyłącznie robotniczej, kojarzące sfery pracujące po fabrykach i t. d. Nie zaniedbuje ono żadnej okazyi, aby urządzać zebrania z odczytami, śpiewami i t. d. i jednych utrzymywać, a drugich odradzać w duchu polskim. I tu jednak, jak wszędzie razi czasami ta prawdziwie polska niekonsekwencya, pochodząca stąd, że każdy chce być prorokiem w swych opiniach, nie zdając sobie sprawy, czy ma na to wykształcenie polityczne. Oto z jednej strony mowy pełne zapału, nie dające wątpić o prawdziwych, głębokich uczuciach i o sympatyach z drugiej z ust tych samych osób, odbicie obcych naleciałości, a mianowicie hasła skrajne, socyalistyczne, pogarda dla tradycyi polskiej itd. Jak wszędzie, tak i tu odbija się wpływ beznarodowców, tj. żydów. Posiane przez nich powierzchowne, a błyszczące argumenty biorą górę nad spokojnie spoczywającą prawdą historyczną, która jedynie może być realną podstawą i materyałem do tworzenia nowych organizmów. Podobnej propagandzie historyi fałszywej przypisać należy również inną, z nowoczesnych klęsk naszych, oddzielenie się Litwinów. Tutaj to również się stało. Litwini zbudowali własny kościółek i oddzielili się od kościoła polskiego, który przyciąga do siebie sfery ciężej pracujące, a leży w dzielnicy tej samej, w części wschodniej, w Whitechapel.

Istnieją inne jeszcze kółka, niemające określonego zadania społecznego. Jest jakieś Towarzystwo »polsko-rosyjskie«. Oczywiście członkowie jego są, według Anglików, *Polish types* — polskiemi typami, to znaczy hebrajczykami. Bo tu plagą naszą jest wielka liczba żydów, podających się przeważnie za „Polish". Mniej skrupulatni Polacy, którzy tu dłużej siedzą, wstydzą się z tego powodu przyznać do polskości. Powiesz, żeś Polakiem, to nie dziw się, jeżeli ci odpowiedzą: »Nie wiedziałem, że są żydzi chrześcijanie". Tak było z przyjacielem moim, obywatelem z Galicyi. Każdy winien przy wszelkiej okazyi wskazywać różnice i pouczać Anglików o różnicy między nami a żydami, tak w rozmowie, jak i artykułach bo inaczej nigdy sympatyi z Anglią nie nawiążemy. Ja sam tu już teraz, ile razy widzę słowo „Polish", wyobrażam sobie żyda".

Należałoby postarać się, aby polscy publicyści, pracujący w obcych krajach pouczyli tamtejszą publiczność, że Żydów-Polaków niema wcale, i że żydzi podszywają się tylko pod firmą polskości, aby tem łatwiej uprawiać swoje podejrzane spekulacye.

Sejmowa reforma wyborcza.

Okręgi wyborcze w klasie cenzusowej większych miast przedstawiają się po uchwale subkomitetu w następujący sposób. Okręgi polskie:

Lwów ma wyborców bez Rusinów 16.113, a 9 posłów, Kraków razem z Podgórzem ma wyborców 9812, a 8 posłów; Wieliczka została na razie wyłączona, nie wiadomo bowiem na razie, gdzie będzie przyłączona.

Tarnów liczy 2363 wyborców, a 2 posłów, Biała z Lipnikiem 950 wyborców i 1 posła, Nowy Sącz 1887 wyborców i 1 posła, Bochnia i Wadowice 1854 wyborców i 1 posła, Rzeszów 1973 wyborców i 2 posłów, Jasło-Gorlice 1861 wyborców i 1 posła, Sanok, Krosno i Korczyna 520 wyborców bez Rusinów i 1 posła. Przemyśl 2760 wyborców bez Rusinów i 2 posłów, Stanisławów Knihynin 4298 wyborców bez Rusinów i 2 posłów.

Drohobycz liczy bez Rusinów 2578 wyborców i 1 posła, Kołomyja 3095 wyborców bez Rusinów i 2 posłów, Tarnopol i Zagrobela 2018 wyborców bez Rusinów i 1 posła, Jarosław 1164 wyborców bez Rusinów i 1 posła, Sambor i Turka 1618 wyborców bez Rusinów i 1 posła, Stryj 1634 wyborców bez Rusinów i 1 posła, Brzeżany, Złoczów i Zagrobela 1500 wyborców i 1 posła, Brody i Brody Stare 933 wyborców bez Rusinów i 1 posła, Jaworów, Gródek, Zółkiew, Sokal 2627 wyborców i 1 posła. Rusini otrzymują w kuryi cenzusowej większych miast 5 mandatów.

Następnie uchwalił subkomitet ustalić okręgi wyborcze w klasie powszechnej większych miast, a mianowicie okręgi polskie: Kraków-Podgórze 2 posłów, Tarnów-Wieliczka-Bochnia-Wadowice-Biała Lipnik-Nowy Sącz 1 poseł, Przemyśl-Rzeszów-Jarosław-Gorlice-Jasło-Sanok-Krosno 1 poseł, Lwów 2 posłów, Brody-Brody Stare-Sokal-Tarnopol-Zagrobela-Złoczów-Brzeżany-Gródek-Zółkiew 1 poseł, Kołomyja Sniatyn-Stanisławów, ewentualnie Knihynin 1 poseł, Drohobycz-Stryj-Sambor 1 poseł.

Okręgi ruskie: Przemyśl-Sambor-Stryj-Jaworów-Drohobycz-Jarosław 1 poseł, Lwów-Brody-Sokal-Tarnopol-Zagrobela-Złoczów-Brzeżany-Gródek-Zółkiew 1 poseł, Kołomyja-Sniatyn-Stanisławów 1 poseł.

Co do okręgów wiejskich nie przyszło jeszcze w subkomitecie do porozumienia. Wyłonił się spór co do podziału mandatów między Galicyę wschodnią a zachodnią i co do ilości okręgów dwumandatowych.

* * *

W sprawie sejmiku relacyjnego posłów ziemi sandeckiej, o którego przebiegu podaliśmy już wzmiankę, otrzymujemy następującą relacyę:

Dnia 12 b. m. odbyło się w sali Rady powiatowej pod przewodnictwem marszałka p. Wittyga zebranie wyborców większej własności. Pierwszy przemawiał poseł prof. Pilat, który przedstawił stan rokowań o reformę wyborczą a poseł prof. Mars wzywał zgromadzenie, ażeby nie szło za hasłami. Następny mówca p. Józef Uznański wyraził zapatrywanie, że przedstawiciele ludności polskiej wschodniej części kraju są przedewszystkiem powołani do zawarcia ugody z Rusinami i zawarcie ugody przeciw nim lub bez nich nie jest odpowiednie. W dalszym ciągu swej mowy skonstatował p. Uznański fakt, że Rusini mają rząd za sobą. Powodem tego jest, „że Rusini ofiarowawszy Wiedniowi buławę Chmielnickiego dali nową oryentacyę zagranicznej polityce Austryi". W dalszej dyskusyi zabierał głos p. Fihauser, który dał wyraz przekonaniu, że obywatele wschodniej połaci kraju lepiej sprawę ugody z Rusinami rozumieją od nas. Hr. Adam Stadnicki mówił o konieczności solidarności narodowej wobec Rusinów. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono następujące rezolucye:

„Zgromadzenie wyborców większej obwodu nowosądeckiego uznaje za konieczne doprowadzenie do skutku reformy wyborczej i wyraża gorące życzenie, aby reforma przyszła do skutku przy współdziałaniu i porozumieniu wszystkich stron-

---

48 ARTUR GRUSZECKI.

Kandydaci.

Przed oczyma przesunęła mu się postać Mańci; uśmiechnął się drwiąco, na nią nawet nie spojrzy. On przecież będzie posiadał stokroć piękniejszą, a tak pożądaną Klarę. Kocha ją bez miary, bez pamięci i ona nigdy nie postąpiłaby tak jak Mańcia, ona rozczuliłaby matkę, dom, narażałaby się na wszelkie przykrości i upokorzenia, ale wytrwałaby przy nim kochająca, oddana, posłuszna i wierna.

W tej chwili smutku i przygnębienia zapragnął gorąco być przy niej, wyspowiadać się przed nią ze swej żałości i bolu, a ona utuliłaby go i pocieszyła.

Ona, ta jedyna i ukochana.

XV.

Nazajutrz, gdy nadeszła stosowna pora do odwiedzin, Milcer, ubrany jak zwykle starannie, zadzwonił do mieszkania Szaradzewicza.

Służąca oznajmiła mu, że pan jest zajęty innym gościem i prosił, ażeby zaczekał chwilę w salonie.

Poszedł do pokoju dość obszernego, oświetlonego dwoma oknami. W salonie podobnie jak w gabinecie stało mnóstwo mebli, mebelków, stylowych i fantazyjnych. Na ścianach, obok oryginalnych obrazów, oleodruki i kolorowe litografie. Na stolikach mnóstwo gracików bardzo niewielkiej wartości. W oknach kilka wazonów roślin zaniedbanych, a w kącie pokoju wielki bukiet kwiatów sztucznych na trójkątnym stoliku. Czuć tu było nudę i chłód pokoju niezamieszkanego, istniejącego nie dla potrzeby, lecz dla parady.

Milcer stanął przed owalnem lustrem, wiszącem nad kanapą i wpatrzył się ze współczuciem w swą twarz bladą po źle przespanej nocy, w swe lekko podkrążone oczy. Zmartwienie z powodu niepowodzenia u Orchowskich zmieniło go. Niekorzystnie zaprezentuje się Szaradzewiczowi, rozmyślał, jestem zdenerwowany, a trzeba, ażebym był panem siebie, zimny i spokojny. Przeszedł się po pokoju, bezmyślnie przerzucał karty książki ilustrowanej, zamykał ją, wpatrywał się w ruch uliczny, w błękit nieba i począł się niecierpliwić, wreszcie niepokoić.

Co znaczy to zwlekanie z przyjęciem? Kto może być u niego w gabinecie? Kto wie, czy nie przyszedł ktoś od Oknińskiego i czy nie opowiada teraz, w jaki sposób pozbyto się go u Orchowskich?

Niepokój i obawa wzrastały, czuł się zamknięty jak w klatce w tym pokoju, brakowało mu powietrza, miejsca, przestrzeni.

Posłyszał odgłos kroków i niewyraźne słowa w przedpoju. Chciał zajrzeć i obaczyć kto był, ale się powszymał i siłą woli starał się uspokoić.

Za chwilę otworzyły się drzwi, wszedł Szaradzewicz z uprzejmym uśmiechem na swych szerokich, mięsistych ustach, przysłoniętych przystrzyżonym wąsem.

— Bardzo przepraszam pana radcę, że musiał czekać, ale miałem ważną konferencyę, której nie mogłem przerwać.

— Nie znudziłem się wcale, przeglądając śliczne książki — odparł z ujmującym uśmiechem.

Przeszli do gabinetu, a po zamianie kilku banalnych grzeczności, spytał Milcer:

— Jakże stoi sprawa wyborów w Radzie?

— Stosunek głosów o tyle się polepszył, że do naszych trzydziestu dwóch głosów przyłączył się pan radca i mam nadzieję, że jeszcze dwóch radców przejdzie do nas z tamtego stronnictwa.

— To jednak mało, — zachmurzył się Milcer, — brakuje nam sześć głosów do większości.

— Znając zdolności pana radcy, nie wątpię, że pan je znajdzie, — uśmiechnął się Szaradzewicz.

— Trudno będzie, — mruknął Milcer.

— Jeśli pan radca zdobył dwanaście głosów przy wyborze burmistrza, to znów sześć nie stanowi tak wielkiej trudności.

— Właściwie, — ożywił się Milcer, — idzie o pozyskanie Mindowera i spółki, a wówczas mamy zapewnioną większość i wszystko przeprowadzimy według naszej myśli.

— No, tak, — mówił z pewnem ociąganiem się Szarądzewicz, — ale nie pan pierwszy wpadł na tę myśl. Mówiłem już z Mindowerem, ale jest oporny i niechętny.

— Drobnostka, — zaśmiał się Milcer, — zwiększy się łapówka i przejdzie do nas.

— Hm... nie radzę panu pertraktować z Mindowerem...

— A to dlaczego? — zawołał zdziwiony.

— Dlaczego? — podsunął papierosy gościowi i sam zapalał cygaro, — ot, głupi żyd, — zaśmiał się, — on ma pretensyę do pana za porzucenie dawnego stronnictwa, nie rozumie się na polityce.

— A jemu co do tego? — oburzył się Milcer, byle otrzymał swoje, nic mu do moich przekonań.

— Właśnie o to idzie panie radco. Mindower boi się o przyrzeczone mu zyski i mówi, że jeśli pan radca odstąpił od jednych, on nie jest pewny, czy zechce pan dotrzymać swych przyrzeczeń.

— Osioł jakiś, — zawołał Milcer, — co innego przekonania, a co innego interesy, w tych jestem bardzo skrupulatny... No, już ja mu to wytłómaczę.

— Zabronić panu radcy nie mogę, ale może dla dobra sprawy byłoby lepiej traktowanie z nim poruczyć pośrednikom. Pan radca może się unieść niepotrzebnie, zrazić go, albo też w gorączce wyborczej przyznać mu za wielkie przywileje, a my musimy się liczyć z opinią.

Milcer spojrzał baczniej na Szaradzewicza, nie podobał mu się oschły ton i to zastrzeżenie co do możliwych obietnic. Zaczęła w nim kiełkować obawa, że Szaradzewicz osiągnąwszy przez niego osłabienie przeciwników, zechce go wykwitować jakąś podrzędną posadą.

— Panie radco, — przemówił Milcer po chwili swobodnie, — przez posłów wilk nie bywa syty. Sądzę, że możemy się ułożyć co do ustępstw, jakieby można poczynić Mindowerowi, a ja sam z nim pogadam.

— Nie radzę, — rzekł krótko Szaradzewicz, — to nie doprowadzi do celu.

— Ale dlaczego?

— Zmusza mnie pan radca do powtórzenia słów Mindowera, który zastrzegł się, ażeby pan radca z nim nie pertraktował, bo on panu radcy nie dowierza.

Milcer pobladł z gniewu. Doznał nowego upokorzenia i to od kogo? Od znanego szachraja i lichwiarza.

— Kto się podejmie pośrednictwa? — spytał głuchym głosem.

— Wysłałem był jednego z naszych przyjaciół politycznych... ale widzę, że dla dobra sprawy muszę sam z nim się porozumieć.

— O, jeśli pan radca, — rozjaśnił się Milcer, — jestem pewny, że Mindower i spółka przystąpią do nas.

— I ja jestem tego zdania.

— Swoją drogą będę usilnie się starał pozyskać dla nas więcej głosów, — a wiedząc, że Szaradzewicz ze względów służbowych nie może przyjąć posady, dodał: — a możeby pan radca przyjął prezesurę?

— Chyba w ostateczności, gdyby nie było nikogo, ale na szczęście mamy pana.

— Niechże pan radca da się namówić, — prosił Milcer, — dla dobra miasta jest to konieczne.

— Zobaczymy... Pierwszym wiceprezesem zostanie w każdym razie Bobilewicz, należy mu się to za doznany zawód, był bowiem kandydatem na prezesa.

— To w porządku, — skinął głową Milcer. (C. d. n.)

nictw polskich, a przedewszystkiem posłów polskich wschodniej Galicyi. Mając zaufanie do swych posłów, dla wzmocnienia ich stanowiska, proszą ich wyborcy o użycie wszelkich wpływów dla uzyskania zmian w projektowanej reformie, zabezpieczających silniej interes narodowy polski. Mianowicie uważają za potrzebne oznaczenie większości wyższej do zmiany organizacyi Rad powiatowych i oznaczenie liczby członków Wydziału krajowego na 8, w czem 2 Rusinów".

O jeszcze większy Kraków.

Połączenie Podgórza z Krakowem uchwalone.

We wczorajszej dyskusyi na Radzie m. Podgórza przemawiał przedewszystkiem przeciw przyłączeniu radny Schenker. Mowca dla ułatwienia sobie mozolnej pracy mówienia po polsku, spisał wszystkie punkty przeciw przyłączeniu. Argumenty Schenkera zajęły około 2 libry gęsto zapisanego papieru. — Przed odczytywaniem samego dokumentu zgłosił się Schenker do referenta dyr. Rollego z prośbą, aby referatu jego słuchać na seryo.

P. Władysław Liban w ostrych słowach zwraca uwagę prezydyum, iż czytanie manuskryptów przez radnych jest niedozwolone; na posiedzeniu obowiązkiem radcy jest mówić, a nie czytać.

P. Schenker, nie zwracając uwagi na słowa p. Libana, czyta jednak dalej...

Czytającemu przerywa ponownie burmistrz Maryewski.

P. Schenker czyta jednak dalej, nie zważając na to, że go nikt nie słucha.

Po blisko godzinnem czytaniu o krzywdzie Podgórza, zwiększeniu się podatków z chwilą przyłączenia i t. p., p. Schenker uwieńczył swój referat rezolucyą, wzywającą Radę m. Podgórza do wydelegowania przed uchwaleniem przyłączenia trzech radnych do wyjazdu na koszt gminy do Wiednia i Pragi, celem zasięgnięcia informacyj co do korzyści lub strat, jakieby ewentualnie Podgórze po przyłączeniu spotkały.

Jeden z radnych: Lepiej wysłać trzech delegatów w podróż naokoło świata. (Wesołość).

Jako drugi z kolei mowca, zabrał głos p. Przybylski:

„Mimo, iż wiem, że głos mój będzie wołaniem na puszczy — zaczął prof. Przybylski — przemawiać będę przeciw przyłączeniu, zbijając wszystkie rzekome dowody poprawy losu Podgórza z chwilą przyłączenia. Zacznę od pana burmistrza, który jako główny powód podniósł, iż musimy dorównać Krakowowi, ale finansowo mu nie sprostamy. Pytam się pana burmistrza, który niejednokrotnie zaznaczał, iż wiele Podgórzowi zawdzięcza, czy słowa jego nie są sprzeczne z tem, co pierwotnie mówił. Sameś mówił burmistrzu, że wiele nam zawdzięczasz, czemu przeto zatracasz nasze miasto i pogrążasz. — Nie rozumię również narodowych względów, o których wciąż tutaj słyszę. — Czyż my mniej ojczyznę naszą kochamy, niż Kraków, czyż mniej dawaliśmy ofiar i dowodów przywiązania i miłości ziemi naszej?

Ten argument nie przemawia mi do przekonania, tem więcej, że wiem, iż imię ojczyzny naszej wzywa się częstokroć i używa dla egoistycznych celów.

Z całej akcyi przyłączenia tak wszczętej energicznie wyczuwam, iż Kraków nas potrzebuje. Chce zaciągnąć nowy dług, który pokryć będzie musiało Podgórze. Widzę czarną chwilę i obym nie był prorokiem, Podgórze za przyłączenie drogo zapłaci. P. referent podniósł, iż jednym z głównych powodów przyłączenia jest to, że Kraków musi się rozszerzać. Moment to zupełnie słuszny, ale czy Kraków potrzebuje gruntów? Nie. Kraków ma gruntów pofortecznych dość; ma ziemi w przyłączonych gminach więcej niż potrzebuje. Ja się panów wobec tego pytam, czy wobec takich stosunków budować się będzie w Podgórzu? I na to pytanie musicie odpowiedzieć: nie. Zobaczmy najpierw ten port i te kanały, zobaczmy Kraków, potęgę, a wtedy pomówimy o przyłączeniu.

Nam potrzeba tramwaju, wodociągów, kanałów itd. Lecz rozważmy. W Podgórzu nie będzie można wszędzie przeprowadzić kanałów. Np. w ul. Rękawka ani kanałów, ani wodociągów nie będzie. Z powodu grubego pokładu wapienia, praca byłaby niemożliwa. Mówi się, iż wspólność zarządu tańsza. Rzeczywiście. Lecz zwrócę uwagę, że Kraków ma nadzwyczaj drogą gospodarkę. Podkreślano pierwotnie, iż gospodarka Podgórza jest wprost idealną w porównaniu z Krakowem. Widzimy natomiast w Krakowie, choćby w takim na pozór szczególe, jak rozkopywanie Krakowa po kilkakroć w jednem miejscu, że gospodarka ta nie jest taką, jaką być powinna. Również argumenty, iż pozbędziemy się rejonów fortyfikacyjnych, że prochownie znikną itp., są przesadzone. Ileż to razy interwencya zawodziła i nic nie uzyskano. Czy teraz, gdy złączymy się z Krakowem wszystkie przeciwności znikną?

Mowca kończy, iż głosować będzie przeciw przyłączeniu.

P. Bobrowski przemawia za przyłączeniem w następujących słowach: „Myśl, której hołdowałem przez dwa lata, wydaje wreszcie owoce. Projekt przyłączenia Podgórza do Krakowa jest myślą prezydenta Dra Leo. Mimo, iż pan Leo nie ma wielu przyjaciół politycznych i niewielu z jego przekonaniami pogodzić się może, jednakowoż myśl przyłączenia — trzeba mu to przyznać — jest godną poparcia. Panowie! nie możemy zamykać w zrozumieniu słowa „Polska" pasa ziemi między Krzemionkami a Wisłą. Nie wolno nam odgraniczać się chińskim murem od reszty Polski. Dlatego nie rozumiem przemówienia p. Przybylskiego, obawiającego się tego Krakowa, jak piekła. Po Krakowie jeżdżą wprawdzie smoki, ale nie połykają one ludzi, tylko śmiecie. (Wesołość). — Wbrew twierdzeniom poprzedniego mowcy, Podgórze podniesie się i rozwinie. Mowca na zakończenie swojej przemowy wzniósł okrzyk: Niech żyje Wielki Kraków i jego dzielnica Podgórze!"

Po przemowie p. Bobrowskiego, burmistrz p. Maryewski poddaje pod głosowanie wniosek komisyi:

I. Rada miasta Podgórza zgadza się na połączenie miasta Podgórza z miastem Krakowem;

II. połączenie to ma nastąpić na podstawie warunków, objętych niniejszem sprawozdaniem komisyi;

III. poleca się komisyi wybranej w dniu 9 maja 1912 r., by w porozumieniu z odnośną komisyą miasta Krakowa ułożyła projekt ustawy inkorporacyjnej.

W głosowaniu imiennem za wnioskiem oświadczyli się radcy pp.: 1) Izaak Aleksandrowicz, 2) Franciszek Albin, 3) Dr Samuel Aronsohn, 4) Dr Emil Bobrowski, 5) Karol Breuer, 6) Andrzej Dawidowski, 7) Dr Józef Emilewicz, 8) Adolf Ehrlich, 9) Dr Izydor Feuereisen, 10) Dr Karol Górski, 11) Ignacy Grządziel, 12) Jakób Grünberg, 13) Władysław Liban, 14) Karol Łuczko, 15) Antoni Mateczny, 16) Dyonizy Matula, 17) Antoni Mikstein, 18) Władysław Mossoczy, 19) Dr Salomon Oberländer, 20) Jan Peter, 21) Józef Rappaport, 22) Karol Rolle, 23) Izaak Schleichkorn, 24) Józef Stępień, 25) Seweryn Udziela. Przeciw wnioskowi oświadczyli się radcy pp.: 1) Jakób Färber, 2) Stanisław Gadomski, 3) Szczepan Kaczmarski (wiceburmistrz), 4) Józef Przybylski, 5) Zygfryd Schenker, 6) Ludwik Szklarski. Nieobecni byli radcy pp.: Mendel Bannet, Bernard Liban, Józef Małek i Wilhelm Sperro.

W dalszej dyskusyi przyjęto I. część warunków polityczną i administracyjną, obejmującą 16 paragrafów. Dalszą dyskusyę odroczono do dzisiaj.

Natychmiast po głosowaniu, burmistrz p. Maryewski zawiadomił prez. Dr. Leo we Lwowie, w drodze telegraficznej o wyniku głosowania.

Antyniemieckie zajścia w Nancy.

Poturbowanie, zresztą jak się zdaje, zasłużone kilku aroganckich Niemców, wywołało interwencyę dyplomatyczną.

Z Paryża donoszą, że sekretarz niemieckiej ambasady hr. Wedel pojawił się przed południem na Quai d' Orsay w ministerstwie spraw zewnętrznych, aby w imieniu ambasady zasięgnąć informacyj w sprawie zajść w Nancy. Popołudniu przybył także ambasador niemiecki bar. Schoen i odbył w tej sprawie dłuższą konferencyę z francuskim ministrem spraw zewnętrznych. P. Piechon podał do wiadomości ambasadora sprawozdanie, nadeszłe dotychczas do kancelaryi ministerstwa i zawiadomił, że radca państwowy p. Augier odjedzie do Nancy, celem zasięgnięcia bliższych informacyj.

Na posiedzeniu sejmu Rzeszy zajmowano się również wypadkami w Nancy i sekretarz urzędu spraw zagranicznych, p. Jagow, w niezbyt zresztą taktowny sposób, poddawał krytyce „szowinizm" francuski.

Niemiecka prasa konserwatywna i hakatystyczna omawia zajścia w bardzo podnieconym tonie i domaga się od rządu energicznego wystąpienia. Skończy się zapewne na wymianie kilku not, ale sprawa będzie miała może ten dobry skutek, że Niemcy nauczeni doświadczeniem, będą się zachowywali na przyszłość skromniej, o ile znajdować się będą poza granicami swego Vaterlandu.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 45; zachód przypada o godzinie 6 minut 34; długość dnia godzin 13 minut 49.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek św. Roberta, pojutrze w piątek św. Apoloniusza.

Kraków 16 kwietnia.

Zima wiosenna, jaka zapanowała w tych dniach posiada wszelkie cechy wiosennego młodzieńczego usposobienia. To smaga deszczem, to mrzy kapuśniaczkiem, to znów mrozi północnym wichrem, a nocy wczorajszej zasypała miasto śniegiem. Rano dzisiaj przybrał Kraków szatę śnieżną, tak mu w niej do twarzy i gdyby to było o dwa miesiące wcześniej, cieszylibyśmy się, że tak piękną mamy zimę. Zadymka dzisiejsza pokryła ulice i dachy blisko do wysokości 1 metra, zaiste na wiosnę to dość niezwykłe.

Tramwaje zaczęły kursować dopiero o godz. 7·30 rano, nie jak zwykle o godz. 6. Z trudem udało się służbie tramwajowej śnieg z torów jako tako uprzątnąć. Tramwaj do parku Jordana wcale nie kursował. Zarząd czyszczenia miasta ma również nie lada pracę. W ciągu najdłużej 48 godzin robotnicy miejscy w liczbie 200, przy pomocy 60 furmanek i trzech ciężarowych automobilów mają uprzątnąć przeszło 400000 m³ śniegu. — Śnieg zwożony będzie w ulice: Zwierzyniecką, Garbarską, Straszewskiego i Grodzką, gdzie rzucać go będą robotnicy do otworów kanałowych.

Pocieszmy się jednak, że bywało jeszcze gorzej. Np. w r. 1844 wielka śnieżyca zaczęła się w dniu 28 kwietnia i trwała do 1 maja. W roku 1889 pierwsze ciepło kilkostopniowe po nieustannych śnieżycach i deszczach pojawiło się dopiero 24 kwietnia i wnet zamieniło się w upał, trwający dziesięć tygodni. W roku 1902 i 1912 przez święta Wielkanocne panowała zawieja śnieżna.

„Głos dla kobiet". W komisyi dla reformy wyborczej sejmowej postawił poseł konserwatywny Krzeczunowicz wniosek, by przyznać kobietom bierne prawo wyborcze. — Komisya jednak wniosek odrzuciła i kobiety posłować nie będą mogły.

„Żołnierze polscy nie walczcie dla Judeo-Polonii". Otrzymujemy od jednego z czytelników gorące wezwanie do „polskich żołnierzy"; t. j. do skautów, członków „Strzelca" i „Drużyn", by popierali polski, chrześcijański przemysł i handel. „Zdarza się — pisze nasz korespondent — że strzelcy chodzą na ćwiczenia, a zaszedłszy do miasteczka plutonami, zachodzą do żydów — karczmarzy i zostawiają u nich grosz narodowy. A przecież mamy prawo żądać, by organizacye bojowe hartowały na dzielnych i świadomych obywateli; w głównej mierze do oddziaływania w tym kierunku powołani są instruktorzy, dowódcy, zwłaszcza na „żołnierzy" ze sfer mniej inteligentnych. Niech zorganizowane rzesze młodzieży polskiej solidaryzują się ze wszystkiem, co polskie! niech stosują polskie przykazania a wkrótce będziemy panami w swej ziemi — bez Moskali, Prusaków lub żydów".

Ze swej strony dodajemy, że najlepiej swój obowiązek narodowy pojmują skauci. W młodocianych ich szeregach panuje karność nietylko na ćwiczeniach ale i w spełnianiu obowiązków narodowych. To prawdziwi żołnierze Polski!

Konkurs na posadę dyrektora Towarzystwa Dobroczynności rozpisany został z terminem do końca kwietnia. Zwracamy uwagę na warunki konkursu, podane w dziale ogłoszeniowym „Głosu Narodu".

Posiedzenie Rady m. Krakowa, zwołane na czwartek 17 bm. zostało odłożone do przyszłego tygodnia.

Opłaty na cele dobroczynności. Wczoraj odbyło się posiedzenie Sekcyi prawniczo-przemysłowej pod przewodnictwem radcy m. prof. Dra Rosenblatta.

Sekcya uchwaliła projekt ustawy o zezwoleniu gminie miasta Krakowa na pobór opłaty gminnej na cele dobroczynności publicznej od koncertów, przedstawień teatralnych i innych przedstawień, widowisk, zabaw, oraz balów, tudzież uchwaliła wnioski na Radę miejską w sprawie zapisu po ś. p. Ottonie Kowarskim.

Grunt dla Tow. walki z gruźlicą. Na wczorajszem posiedzeniu Komisyi gruntowej pod przewodnictwem Dra Szarskiego uchwalono wydzierżawić Krakowskiemu Kołu Tow. walki z gruźlicą część gruntu gminnego w Dębnikach, jak również kawałek gruntu pofortecznego, położonego powyżej Wystawy architektonicznej na ogródki robotnicze. Wkońcu uchwalono rozpisać publiczną licytacyę na sprzedaż konstrukcyj mostowych po zniesionej kolei okrężnej, znajdujących się na przestrzeni między ul. Długą a potokiem Wilga.

W sprawie reformy wyborczej. Wczoraj wieczorem w lokalu „Polskiego Związku narodowego" odbyło się liczne zgromadzenie, na którem po stosownem referacie w sprawie reformy wyborczej uchwalono rezolucyę, w której uznano potrzebę reformy wyborczej, zabezpieczającej nasze interesy narodowe i wyrażono hołd książętom Kościoła za ich stanowcze i męskie wystąpienie.

Wczorajsza rozprawa przeciw Zimmelkowej, oskarżonej o zbrodnię morderstwa, dokonanej na 2-letniej dziewczynce zakończyła się wyrokiem uwalniającym Zimmelkową od winy i kary.

Z Chóru Akademickiego komunikują nam: Doroczny koncert Chóru Akadem. odbędzie się dnia 7 maja br. w sali Starego Teatru. Próby odbywają się we wtorki, czwartki i soboty od godz. 7–8 wiecz.

Na dom. im. Piotra Skargi dla młodzieży rękodzielniczej i robotniczej w Krakowie w dalszym ciągu złożyli:

Byszewski Adam 10 K, Byszewski Jan 10 K, Stow. cechu tapicerów, Kraków 200 K, X. Antoni Łazarewicz, Mińsk 19 K, X. Wł. Włodyga 15 K, Wydział powiat., Bochnia 100 K, Dziennik Kujawski 178 K 66 h, Stow. majstrów kamieniarskich, Kraków 50 K, Gmina Ciężkowice 10 K, Magistrat, Stary Sambor 20 K, X. Stanisław Żyła 5 K, Polanka Wielka 5 K, X. Mandyk 5 K.

Pogoda. Dnia 15 kwietnia termometr doszedł od — 0·5 do + 1·0 C. — barometr szybko opadał.

Dnia 16 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 734·2 mm, — termometru — 1·0 C, wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku turystycz.). Dnia 16 kwietnia Ciepłota najwyższa — 0·0° Cels., najniższa — 6·7° C. Ciśnienie powietrza 686·9. — Kierunek wiatru wschodni. — Prognoza: pochmurnie, śnieg.

Kronika zamiejscowa.

V. Posiedzenie Zarządu głównego Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych odbyło się ubiegłej niedzieli w auli uniwersytetu lwowskiego przy udziale 26 delegatów z całego kraju. Przed porządkiem dziennym poświęcił przewodniczący prof. Dr I. Zakrzewski gorące wspomnienie zmarłemu członkowi Zarządu głównego, ś. p. ks. Walentemu Wołczowi, którego pamięć uczczono przez złożenie pewnej kwoty na fundusz im. A. Mickiewicza, przeznaczony dla wdów i sierot po nauczycielach i na kolonię wakacyjną dla uczniów szkół średnich. — W pierwszej części porządku dziennego, poświęconej sprawom administracyjnem i finansowem przyjęto zamknięcie rachunków Tow. za rok 1912, uchwalono wydanie kilku nowych podręczników szkolnych oraz dalszych tomów zbioru ilustrowanych monografij p. t. „Nauka i Sztuka", zostającego obecnie pod redakcyą Dra Mieczysława Tretera, skryptora Muzeum im. Lubomirskich we Lwowie. — W drugiej części posiedzenia, poświęconej sprawom szkolnym i zawodowym przyjęto sprawozdanie roczne z działalności Towarzystwa i uchwalono porządek dzienny V Zjazdu Członków i XXIX Walnego Zgromadzenia Towarzystwa, które to zebranie odbędzie się we Lwowie dnia 6 i 7 czerwca br., omówiono wnioski postawione na porządku dziennym tych zebrań, a mianowicie sprawę galicyjskich szkół prywatnych, reformy seminaryów nauczycielskich, wydawnictwa obrazów ściennych i albumu z historyi i sztuki polskiej, nauczycielek szkół średnich oraz reformy statutu Towarzystwa. Następnie uchwalono wnioski na Zjazd Związku państwowego austryackich Towarzystw nauczycieli szkół średnich, który odbędzie się tego roku w Krakowie podczas Zielonych Świąt i wybrano delegatami na ten Zjazd: Prof. Dra I. Zakrzewskiego, radcę B. Wolffa, Dra Janellego, Dra Piątka, prof. Pryzińskiego, Dra Wasunga i Dra K. Zagajewskiego.

Znowu oni. Wskutek otwarcia nowej fabryki obuwia we Lwowie Bank Przemysłowy mianuje już dziś zastępców tej fabryki po większych miastach w Galicyi.

Znając sympatyę rasową szczególnie filii krakowskiej Banku Przemysłowego, która zastępstwo sprzedaży cementu np. na Chrzanów oddała spółce Süssmann-Kühnreich w Libiążu Prukasowi Jakubowiczowi itd., wyrażamy nadzieję, że przy sprzedaży obuwia Dyrekcya lwowska uwzględni przedewszystkiem firmy polskie.

Przecież po większych miastach galicyjskich jak Kraków, Tarnów, Rzeszów, Przemyśl i t. d. dosyć jest szewców firm kupieckich czysto-polskich, uczciwych i solidnych, któreby mogły zastępować lwowską fabrykę obuwia.

Już najwyższy czas, aby polskich kupców traktować — przynajmniej — tak samo, jak żydowskie sfery handlowe.

Dr Korol nie został ukraińcem! Lwowskie wczorajsze pisma moskalofilskie zaprzeczają wiadomości, podanej przez polskie pisma, jakoby poseł sejmowy Dr Korol, przewódca grupy moskalofilskiej, wystąpił z klubu starorusinów a przystąpił do klubu ukraińskiego. Przytem podają, że pogłoskę tę z rozmysłem puściła „Gazeta wieczorna", aby wnieść zamieszanie wśród ludu ruskiego, które na rękę byłoby dla Dra Lea i dla projektowanej reformy wyborczej do Sejmu.

Że Dr Korol nie wstąpił do klubu ukraińskiego potwierdza również wczorajsze „Diło".

Jeszcze — żyd nie żyd. W sprawie zamieszczonego w „Głosie Narodu" przed kilku dniami artykułu p. p. „We Lwowie nie lepiej", w którym nazwano posła Ernesta Breitera „szermierzem żydowskim" oraz sprostowania p. Breitera, zamieszczonego w poniedziałkowym „Głosie Narodu", piszą do nas ze Lwowa co następuje:

Sprostowanie p. Breitera, w którem on twierdzi, że w „Monitorze" nie ma współpracowników żydów, wywołało we Lwowie powszechną wesołość, no i podziw dla jego odwagi w mówieniu nieprawdy... Notorycznie tu przecież wiadomo, że żydzi w redakcyi „Monitora" „rządzą się, jak szare gęsi". I widocznie w starszych latach już zawodzi pamięć pana posła. Zapomniał, że jego współredaktorami byli żydzi: pp. Messing, A. Mandel (przewódca socyalistów w Przemyślu) Hersch Fogl, Majer i inni, a dziś nawet sekretarzem redakcyi jest Kessler, najprawdziwszy żyd. O tym ostatnim, jako o swoim sekretarzu, pan Breiter nie powinien był zapomnieć, zwłaszcza, że ojciec Kesslera jest szynkarzem i fabrykantem wódek-nalewek, których pan Breiter tak często potrzebuje dla swych wyborców.

Przeciw reformie wyborczej. Piszą do nas ze Stryja:

Związek towarzystw polskich w Stryju na posiedzeniu, odbytem 14 kwietnia uchwalił jednogłośnie: 1) Solidaryzować się z uchwałami sejmiku relacyjnego miasta Lwowa, odbytego 19 marca b. r. w sprawie reformy wyborczej do sejmu, 2) Wyrazić hołd polskiemu Episkopatowi za zajęcie jasnego stanowiska w obronie praw narodowych, 3) podać niniejsze uchwały do wiadomości posłowi sejmowemu miasta Stryja, Drowi Marcelemu Misińskiemu.

Ks. Aleksander Cisło.

Z życia towarzyskiego w Wadowicach. Piszą do nas z Wadowic: Czytelnia mieszczańska i czytelnia Stowarzyszenia rzemieślników „Zgoda", obchodziły w niedzielę staropolskie „Święcone". Uroczysty i serdeczny nastrój cechował te zebrania, a orkiestry miejscowe uprzyjemniały licznym członkom zebranym miłą zabawę, która przeciągnęła się daleko poza północ.

Staraniem prof. Kilińskiego, zawiązało się w „Sokole" „Kółko dramatyczne". Kółko to odegrało w sobotę 12 b. m. trzechaktową komedyę „Sposób na żony". Wielka sala „Sokoła" była szczelnie wypełnioną. Amatorzy grali bez zarzutu, to też zbierali zasłużone oklaski.

Prusacy wietrzą powstanie polskie. W sprawie rewizyj dokonanych w Ujeździe i Grąbiewie, majątkach pana Żółtowskiego dnia 1 kwietnia, donosi „Dziennik Poznański", że nieprawdziwe są wszelkie obiegające pogłoski, jakoby poszukiwano jakichś nieoclonych towarów, rzekomo z zagranicy sprowadzonych. Komisarze z Grodziska i z Kamienia z żandarmami, agentami policyjnymi i urzędnikami celnymi, poszukiwali istotnie skrzyń z bronią i nabojami, które miały tam rzekomo nadejść z zagranicy. Ścisłą rewizyę przeprowadzono w stodołach, śpichlerzach, stajniach i w gorzelni. Plenipotentowi p. Grądzielewskiemu, który domagał się energicznie wytłumaczenia, kto nakazał odbyć rewizyę, zagrożono aresztowaniem.

Obecnie przeprowadzono już korespondencyę z odnośnemi władzami, a dokumenty wręczone zostały Kołu polskiemu, które sprawę tę poruszy w pruskiej izbie poselskiej.

Bandytyzm w Królestwie. Bandytyzm i ekspropriacya stały się w Królestwie już procederem uprawianym zawodowo nawet przez indywidua z inteligencyi, traktujące je poważnie i sposobem handlowym. Oto, do czego doszła bezkarność rzezimieszków, świadczy następujący fakt:

W parafii Miastkowo, w pow. łomżyńskim, ks. Brzostowski otrzymał list anonimowy, w którym żądano od księdza jedną trzecią jego majątku (!?) W razie odmowy autor listu groził zemstą i zażądał odpowiedzi listowej pod adresem „Dominika", poste-restante w Warszawie. Po otrzymaniu zawiadomienia naczelnika pow. łomżyńskiego, wydział śledczy wysłał ajentów celem sprawdzenia, kto przyjdzie po list. Gdy na pocztę przyszedł przyzwoicie ubrany mężczyzna w wieku lat 40 i zażądał listu dla „Dominika", aresztowano go i stwierdzono, że nazywa się on rzeczywiście Jan Dominik l. 42, zamieszkały w Warszawie przy ul. Wileńskiej.

Krwawa Warszawa. Wczoraj rano robotnicze przedmieście warszawskie „Wola" przed fabryką Tow. akcyjnego wyrobów bawełnianych p. f. „Wola", było widownią krwawego zajścia, które rozegrało się na tle porachunków między kilku majstrami fabrycznymi a robotnikami.

O godz. 6 rano z domu mieszkalnego dla robotników na wprost fabryki, wyszli trzej majstrowie: 29-letni Kornel Heinrich, Antoni Heinrich, starszy brat poprzedniego i Józef Przebuchowski. Idąc do fabryki majstrowie, zauważyli, że jakiś w podeszłym wieku mężczyzna zajrzał im w oczy, poczem pobiegł naprzód. Zaniepokoiło to idących, gdyż w fabryce już od tygodnia panowało wrzenie: robotnicy żądali usunięcia majstra Kornelego Heinricha, na co administracya fabryczna nie chciała się zgodzić. — Majstrowie mieli przy sobie broń, zanim jednak zdążyli sięgnąć po rewolwery, na środku ulicy ktoś zawołał, jak gdyby wygłaszając komendę: „Raz, dwa, trzy!"

Z kilku stron i w jednej chwili padło kilkanaście strzałów. Według zeznań świadków krwawego zajścia, strzelających miało być kilkunastu. Kornel Heinrich, ugodzony kulą w okolice serca, miał jeszcze tyle siły, że wbiegł na podwórze fabryczne, gdzie padł trupem. Dwaj jego towarzysze, majstrowie: Antoni Heinrich i Józef Przebuchowski, rzucili się do ucieczki. Za nimi pobiegli napastnicy, strzelając bez przerwy z rewolwerów.

Na chwilę przed rozegraniem się krwawego zajścia przed sklepik z wiktuałami, naprost fabryki, zajechał furgon z pieczywem. Dla uciekających był on ocaleniem, ukryli się bowiem za jego grubemi, okutemi żelazną blachą, ścianami. Napastnicy dali kilkanaście strzałów do ściganych nie raniąc ich. Natomiast kule zraniły woźnicę furgonu, 30-letniego Władysława Lasockiego, oraz jego pomocnika, kilkunastoletniego chłopca, Bernarda Koperskiego. Pierwszy otrzymał postrzały w lewą stopę i prawą goleń, drugi w kolana i stopy. Jedna z kul trafiła przechodzącą wyrobnicę, Bronisławę Kulawiakównę, która otrzymała postrzał w kręgosłup i po przewiezieniu do szpitala Dzieciątka Jezus (dokąd Pogotowie przewiozło również innych rannych) — zmarła. Na odgłos strzałów wybiegł z fabryk chemik, Rudolf Trajchler i otrzymał postrzał w prawe kolano. Ranna jest również w kolano wyrobnica, Wiktorya Kamieniewska.

Po dokonaniu krwawego dzieła, strzelający rozpierzchli się i zbiegli.

Ze świata.

Afera: Przybyszewski-Japoll. Bardzo niechętnie dotykamy osobistych nieznasków naszych rodaków za granicą, zwłaszcza, gdy w grę wchodzą ludzie ze znanemi w literaturze nazwiskami. Ponieważ jednak, pomieszczając notatkę o zajściu pomiędzy p. Stanisławem Przybyszewskim a p. Michałem Japollem w Monachium, zajęliśmy do pewnego stopnia stanowisko w tej niemiłej sprawie — nie możemy odmówić życzeniu p. Przybyszewskiego, który w liście wystosowanym do naszej redakcyi utrzymuje, że owa wzmianka, jest dla niego uwłaczająca i wysoce krzywdząca. Z tego powodu żąda S. Przybyszewski ogłoszenia dwóch dokumentów, które nam nadesłał. Jeden z nich to następujący protokół świadków zajścia między pp. St. Przybyszewskim i Kazimierzem Łodygowskim, a pp. Michałem Japollem i Teofilem Lenartem w publicznym restauracyjnym lokalu „Rosenheimergarten" przy Schoenfeldstrasse w Monachium w dniu 2 kwietnia 1913 r. o g. 7·30—7.45 wieczór.

„Ponieważ p. Stanisław Przybyszewski wobec oświadczenia zastępców swoich pp. Dra med. Antoniego Cieszyńskiego i Stefana Rosińskiego w sprawie z p. Michałem Japollem z dnia 28 marca 1913 roku po dłuższym namyśle doszedł do przekonania, że zalecona mu droga postępowania sądowo-karnego wobec p. Michała Japolla, satysfakcyi za „ciężką obrazę i oszczerstwo", jakich się p. Michał Japoll dopuścił wobec żony jego Jadwigi, dać mu nie będzie mogła, gdyż:

1) prawdopodobnie p. Michał Japoll w decydującej chwili przed sądem nie stanie, a poszukiwanie go dalsze ze względu na jego poddaństwo austryackie w Niemczech nietylko, że będzie utrudnione, ale wprost niemożliwe.

2) że skazanie p. Michała Japolla wyrokiem sądowym nie zdoła zmyć obrazy, jaką rzuceniem oszczerstwa p. Michał Japoll usiłował znieważyć nazwisko i dom p-stwa Przybyszewskich,

p. Stanisław Przybyszewski obrał drogę najkrótszą i zdaniem jego najradykalniejszą i w danych warunkach najodpowiedniejszą: dowiedziawszy się poprzednio drogą pośrednią, że p. Michał Japoll dnia następnego ma zamiar Monachium opuścić:

w obecności pp. Kazimierza Łodygowskiego, Ignacego Mellina i żony swej Jadwigi spoliczkował p. Stanisław Przybyszewski kilkakrotnie p. Michała Japolla, siedzącego w towarzystwie p. Teofila Lenarta i dwóch nieznanych pań w publicznym restauracyjnym lokalu „Rosenheimergarten" przy Schoenfeldstrasse w Monachium dnia 2 kwietnia 1913 r. o godzinie $7^1/_2$—$7^3/_4$ wieczorem.

W chwilę później spoliczkował p. Kazimierz Łodygowski p. Michała Japolla, dodając, że to za spotwarzenie panny Heleny Kryłow i za krzywdy jemu wyrządzone, następnie p. Kazimierz Łodygowski spoliczkował p. Teofila Lenarta, dodając, że robi to za krzywdę wyrządzoną państwu Przybyszewskim.

PP. Michał Japoll oraz Teofil Lenart zachowali się podczas całego zajścia zupełnie pasywnie.

Drugi dokument dotyczy jakiejś sprawy p. Japolla we Lwowie, i nie odnosi się bezpośrednio do zajścia z p. Przybyszewskim.

Monachium, dnia 2 kwietnia 1913 r.

Ignacy Mellin.

Ucieczka defraudanta. Z Czerniowiec donoszą: Przed dwoma tygodniami uciekł przydzielony do dyrekcyi poczty w Czerniowcach zarządca poczty Marcin Unterschütz po pozostawieniu długu w sumie 140.000 K. Unterschütz założył w lecie przeszłego roku „Kino ludowe". Interes nie szedł dobrze, z powodu czego właściciel popadł w opłakane stosunki finansowe. W urzędzie — jak wykazało szkon-

trum — nie dopuścili się żadnych malwersacyj. Największą szkodę wyrządził wielu urzędnikom pocztowym, których pozaciągał na większe sumy pieniężne. Policyi nie udało się dotychczas wyśledzić miejsca jego pobytu. Przypuszczają ogólnie, że uciekł do Bułgaryi.

Mongolski patryotyzm. Jeden z korespondentów pism polskich z Petersburga pisze: Wiadomo, że w Rosyi nawet „patryotyzm“ jest normowany przepisami policyjnymi. Przykład: we wszystkich teatrach w dni galowe, przed rozpoczęciem przedstawienia, zespół teatralny musi odśpiewać „Boże caria chrani“ i to „na ogólne żądanie publiczności“ obowiązkowo trzykrotnie. „Co się tyczy „ogólnego żądania“, od tego są stójkowi, którzy w te dni otrzymują kilka tuzinów bezpłatnych biletów na „paradę“. Broń Boże jednak, gdyby ktoś z publiczności w uniesieniu patryotycznem zażądał powtórzenia „hymnu“ poraz czwarty! Aresztowanoby go natychmiast i posadzono do ciupy za „zbytek gorliwości“.

Socyaliści finlandzcy przeciw żydom. Jak wiadomo z telegramów, Sejm finlandzki zrównał prawa handlowe i przemysłowe zamieszkujących w Finlandyi Rosyan z prawami Finlandczyków. Nowe prawo zawiera następujący ustęp: „Ze wszystkich wymienionych praw i przywilejów korzystają poddani rosyjscy z wyjątkiem osób wyznania mojżeszowego“. Najciekawszy jednak jest ten fakt, że prawo ograniczenia żydów referował na plenarnem posiedzeniu Sejmu jak najbardziej prawowierny socyalista finlandzki, poseł Wik, który oświadczył się kategorycznie za nieudzieleniem żadnych praw żydom, którzy względnie mają na względzie tylko korzyści osobiste, dążą do opanowania wszystkich źródeł handlu i przemysłu, wprowadzając jednocześnie demoralizacyę i wyzysk.

Cóż na to nasi pp. socyaliści?...

Plemię karłów w Kamerunie. Odbywający w latach 1912—1913 ekspedycyę naukową w okręgach kameruńskich Tikar, Wuto i Tibati niemiecki uczony prof. Waibel odkrył w znajdujących się tam górach Ngutte bardzo liczny szczep karłów, którzy trudnili się tam dawniej rolnictwem, a obecnie dostawszy się w niewolę do Negrów, spełniają u nich najniższe czynności. Dalsze badania tego podróżnika wykazały, że w okolicach tych znajduje się jeszcze więcej przedstawicieli tego małego pokolenia ludzkiego. Zbadane góry Ngutte rozciągają się na wyżynie Wute i posiadają 8 wysokich szczytów z największym Jandjom 1500 m.

Ze świata katolickiego.

Nowy arcybiskup wiedeński. Podaną przez „Fremdenblatt“ wiadomość, że kuryja rzymska zgodziła się na mianowanie ks. prezora Piffla księciem arcybiskupem wiedeńskim potwierdza się.

W niedzielę popołudniu udali się audytor i sekretarz wiedeńskiej nuncyatury monsg. Rossi i Giovanni Ogno-Serra oficyalnie do sztyftu w Klosterneuburgu celem wręczenia brewe papieskiego. Nie zastawszy ks. prezora Piffla oddali wystawcy dokument ks. dziekanowi Aleksandrowi Czernohorskiemu.

Jak słychać odbędzie się konsekracya nowego arcybiskupa w katedrze w Klosterneuburgu. Dzień nie został dotychczas bliżej oznaczony.

Z dziedziny wojskowości.

Ćwiczenia rezerwistów armii niemieckiej w roku bieżącym odbywać się będą na tych samych zasadach co w roku 1911 i 1912, a mianowicie będą z nich tworzone podczas manewrów jesiennych osobne oddziały. Mianowicie zostaną utworzone w obrębie każdego korpusu po dwa pułki piechoty, złożone z samych rezerwistów. Utworzone zostaną także oddziały karabinów maszynowych, które będą obsługiwali tylko rezerwiści.

Przy tych pułkach piechoty, które liczą tylko po 2 bataliony, będą w tym samym czasie utworzone trzecie bataliony tylko z rezerwistów. Wszystkie te formacye rezerwowe będą posiadały liczbę oficerów i podoficerów taką, jaka przepisana jest na stopie wojennej.

Nowe pancerniki francuskie. Stosownie do uchwały parlamentu, minister marynarki polecił rozpocząć już teraz budowę dwóch nowych drednoughtów, które miały być budowane dopiero w roku przyszłym. Pancerniki te będą miały po 25.800 t pojemności i będą kosztowały po 70 milionów franków.

Każdy z pomienionych pancerników otrzyma 12 dział kalibru 34 cm. Jeden z nich budowany będzie w Breście, drugi w Lorient.

Brak oficerów w armii angielskiej. Na ostatnie zapytanie w Izbie gmin oświadczył minister wojny Seely, że w regularnej armii brakuje do stanu, przewidzianego budżetem 131 podporuczników, w rezerwie 480 podporuczników i 780 poruczników, w armii zaś terytoryalnej 1395 podpor. i poruczników oraz 352 kapitanów, razem więc brakuje w armii angielskiej 3108 oficerów.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W sali I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Dnia 16, 17 kwietnia Profesor Dr Stanisław Zakrzewski: „Dziadach“ Mickiewicza. (3 godz.)

Dnia 16, 21, 22, 23, 24, 25, 26 kwietnia Prof. Dr Józef Finch: „Od Przybyszewskiego do Żeromskiego“. (7 godz.)

Dnia 29, 30 kwietnia Prof. Dr Antoni Mikulski „O Tadeuszu Czackim“. (3 godz.)

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Judasz z Kariothu“.
Czwartek. „Caryca“. (Występ Ireny Solskiej).
Piątek. „Caryca“. (Występ Ireny Solskiej).
Sobota. „Tajemniczy Dżems“, sztuka w 3 aktach I. Miranda i H. Gercule'a.
Niedziela popoł. „Panie Czynowników“. — Ceny zniżone do połowy.
Niedziela wieczór. „Tajemniczy Dżems“.
Poniedziałek. 1) „Grube Ryby“, komedya w 3-ch aktach M. Bałuckiego.
2) Klasyczne tańce. Występ Jani Pol-Dolińskiej młodocianej tancerki klasycznej.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Polska pianistka za granicą. W ostatnim czasie koncertowała w Niemczech z wielkiem powodzeniem znana z występów w Krakowie, Francyi i Belgii Krakowianka, pani H Romaniszyn-Skwirczyńska, uczennica znanej i cenionej pani Ludwiki Grodzickiej w Krakowie, oraz prof. Leszetyckiego w Wiedniu.

Po obecnych występach pianistki naszej w Stuttgardzie, Augsburgu i Menasium, dzienniki tamtejsze gorąco chwalą zrozumienie i wirtuozowską grę w oddaniu utworów Paderewskiego, Chopina, Brzezińskiego itd.

Obecnie pianistka ta znajduje się w drodze do Paryża.

Nowa polska komedya. P. Ludwik Heller wprowadza w repertuar teatru lwowskiego pięcioaktową komedyę Ludwika Stasiaka, zatytułowaną „Miliarderzy“. Tłem i tematem sztuki jest ideowa walka potentatów finansowych z poetą muzykiem, którego czysty charakter w walce z kapitałem łamie się i podli. Temat komedyi uderza swą oryginalnością tak, jak dyalog temperamentem, akcya złożona jest z elementów świeżych i pomysłów na scenie niewidzialnych. W przedstawieniu wezmą udział najlepsze siły teatru lwowskiego, reżyseryę objął Roman Żelazowski.

W obronie rodzimej produkcyi.

Otrzymujemy następujące pismo:

W numerze 59 „Głosu Narodu“ wystąpiła Szanowna Redakcya z artykulikiem »W obronie naszych szewców“, wskazując, że do grasującej u nas dotychczas taniej tandety z Mödlingu i Karlsbadu przybyła ostatniemi czasy tandeta droga: »obuwie amerykańskie«, i wezwała Szanowna Redakcya ogół naszego społeczeństwa, aby, w interesie siły gospodarczej naszego kraju, nie szedł na lep tandetnego importu, pamiętając, iż podkopuje on byt rzemieślników polskich i że jeśli rozbrzmiewające na wiecach hasła popierania własnej wytwórczości nie zamienią się wreszcie w czyn energiczny, to dojdziemy do tego, że „nie będziemy już mieli co popierać“.

Na wezwanie to, z głęboką wdzięcznością powitane przez szewców krakowskich, a z pewnością odczute przez wszystkich, którym nie obcą jest troska o rozwój polskiej produkcyi odpowiedział, właściciel magazynu kupieckiego, p. Bolesław Wierzejski. Pisma p. Wierzejskiego, którego ostrze zostało przeciw nam zwrócone, nie możemy zostawić bez repliki i najuprzejmiej prosimy Szanowną Redakcyę o łaskawe użyczenie nam gościny w łamach „Głosu Narodu“ dla paru wyjaśnień.

Sądzimy, że jest niesłychaną rzeczą, gdy kupiec polski, członek społeczeństwa, tak ciężko o byt walczącego i w tak wyjątkowe warunki wtłoczonego, ryzykuje zdanie: »Dla kupca, jako pośrednika, obojętnem jest, czy to obuwie pochodzi, z Mödlingu, Karlsbadu, Anglii, Ameryki, lub też wytworzone jest w kraju«. Cóżby powiedział p. Wierzejski, gdyby z kolei konsument polski powiedział sobie, że jest mu obojętne, u jakiego pośrednika zaopatruje się w towar, u Polaka, żyda, czy choćby Niemca, i gdyby, kierując się pozorną taniością, poszedł ławą na Stradom i na ulicę Grodzką, zamiast na polski jeszcze dotychczas Rynek krakowski? Ale odpowiedzieć chcemy na zarzut, wprost do nas skierowany, na zarzut, iż szewcy krakowscy nie dorastają już nowoczesnem potrzebom, że nie odpowiadają zapotrzebowaniu, że „tygodniami“ trzeba czekać na wykończenie obuwia, i na dobitek, trzeba „biegać po mieście, szukając pracowni szewskiej, przeważnie gdzieś na uboczu, o bardzo niepozornym wyglądzie“. »Nasi szewcy — przyznaje p. Wierzejski — umieją robić obuwie bardzo dobrze, lecz robią mało i powoli«.

Gołosłownym wymysłem jest twierdzenie, jakoby trzeba było czekać „tygodniami“ na wykonanie obstalunku w warsztacie szewskim. Niewczesnym żartem jest opowiadanie p. Wierzejskiego, iż krakowianin musi »biegać po mieście« i »szukać« pracowni szewskiej, gdyż szyldy nasze wiszą co krok, niekoniecznie „na uboczu“, bo setkami można widzieć je na głównych ulicach miasta, dokoła Rynku, a jest nas w Krakowie — niech p. Wierzejski dobrze posłucha! — 550 majstrów i przeszło 1000 czeladzi! Razem z krajczami, cholewkarzami i terminatorami 3500. Jakże to więc? Jest nas 3500 ludzi, umiemy robić »bardzo dobrze«, jak sam p. Wierzejski przyznaje, a musimy przecież pracować, chcąc żyć i rodziny nasze utrzymać — i ta ogromna rzesza nie miałaby wystarczyć zapotrzebowaniu Krakowa, miasta, liczącego 160.000 mieszkańców? Źle wybrał się pan Wierzejski z obroną amerykańskiego obuwia!

Tej fabrycznej tandenty nie sprowadza do nas bynajmniej potrzeba. Sprowadza ją spekulacya jednych, a „obojętność“ na źródło pochodzenia towaru drugich, „obojętność“ zarówno pewnych kupców naszych, jak znacznej części konsumentów, »obojętność«, z którą każdy uświadomiony obywatel kraju walczyć winien na każdym kroku, jeśli nie chce doczekać się strasznej chwili, w której wszelka produkcya polska rzeczywiście zaniknie tak, że „nie będzie już co popierać“.

Kraków, 12 kwietnia 1913.

Cech szewców.

Papież ciężko chory.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 16 kwietnia)

Paryż. (Tel. wł.) Z Rzymu donoszą, że Papież jest beznadziejnie chory. Cierpi obecnie na wielkie przeszkody w oddechaniu. Serce źle funkcyonuje. Papież przyjmuje tylko mleko i to w bardzo małych ilościach. Lekarze oświadczają, że katastrofy należy się spodziewać w najbliższych dniach.

Berlin. (Tel. wł.) Z Rzymu nadeszły tu prywatne wiadomości, donoszące, że stan zdrowia Papieża bardzo znacznie się pogorszył. Oprócz sióstr, które bawią już w Rzymie, powołano tutaj telegraficznie brata Papieża, poczmistrza na wsi, Angela Sarta.

Rzym. (T. B.) „Ag. Stefani“ donosi: Brat Papieża Angelo Sarto, który jest poczmistrzem na wsi koło Mantui, wczoraj wieczorem oczekiwany był w Rzymie. Lekarze stwierdzili, że gorączka wieczorem podniosła się na 38·2° i wyrażają obawę, że może nastąpić zapalenie płuc. Dr Amici został przez całą noc w Watykanie.

Bezrobocie belgijskie.

Według dotychczasowych wiadomości strajk generalny wprawdzie się rozprzestrzenia, ale i tak nie dopisuje oczekiwaniom socyalistycznych prowodyrów. „Le Peuple“ oficyalny organ socyalno-demokratyczny podaje liczbę strajkujących robotników na 350.000. Wiadomości tego dziennika nie zasługują jednak na wiarę i podana cyfra jest zapewnie przesadzona. Wszystkie zresztą obliczenia ogólne są bardzo utrudnione, bo relacye nadeszły dotychczas z niektórych miejscowości i to zależnie z jakiego obozu pochodzą padają wyższe lub niższe cyfry.

Według doniesień dzienników liberalnych ma strajkować w Charleroi 50.000 robotników, w Verviers 15.000, w La Louviere 20.000.

Bruksela. (T. B.) Obecnie strajkuje trzysta tysięcy robotników. Ilość strajkujących górników powiększyła się, natomiast robotnicy portowi w Antwerpii nie przyłączyli się do strajku.

Przed zawarciem pokoju.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Ze sfer politycznych oświadczają, że mocarstwa oczekują jeszcze na ostateczną odpowiedź państw bałkańskich w sprawie pokoju. Jeśli odpowiedź ta będzie pomyślną, wtedy mocarstwa w nocie kollektywnej przedstawią Porcie sprawę przeprowadzonych rokowań i zażądają upełnomocnienia do podjęcia ostatecznych rokowań.

Gdyby Związek bałkański podniósł jakieś nowe żądania, to mocarstwa musiałyby znowu podjąć nowe kroki pośredniczące.

Spodziewają się jednak, że wstępne preliminarya pokojowe zawarte zostaną w przyszłym tygodniu.

Zawieszenie broni.

Konstantynopol. (T. B.) Krążące tu pogłoski o zawarciu zawieszenia broni nie są prawdziwe, mówią jednak o możliwości 10-dniowego zawieszenia broni, począwszy od jutra.

Londyn. (T. B.) Według informacyj „Biura Reutera“, koła urzędowe i dyplomatyczne nie otrzymały wprawdzie do wczoraj wieczora oficyalnych wiadomości o zawarciu zawieszenia broni, mimo to sądzą, że zawarcie pokoju jest bardzo bliskie i że delegaci pokojowi wkrótce zbiorą się w Londynie. Hakki basza, były wielki wezyr i ambasador turecki Nabi bej, zostali zamianowani pełnomocnikami tureckimi.

Komisya finansowa dla Bałkanu.

Paryż. (Tel. wł.) Komisya finansowa dla zaopatrzenia finansów terytoryów Turcyi zabranych przez Związek bałkański zbiera się jutro na obrady.

O wyspy egejskie.

Rzym. (T. B.) „Tribuna“ donosi z Londynu. W dyplomatycznych kołach panuje zapatrywanie, że Włochy absolutnie nie zmieniły swego stanowiska w sprawie wysp egejskich i sprzeciwią się wszelkiej aneksyi wysp Lemnos, Samos, Mitylene, Kos i Rodos, oraz wybrzeża naprzeciw Korfu. Posiadając to wybrzeże Grecya miałaby faktycznie klucz do morza Adryatyckiego.

Spór o Salonikę.

Belgrad. (Tel. wł.) Serbia oświadcza, że nie pozwoli na aneksyę Saloniki przez któreś z państw bałkańskich. Salonika będzie należała albo do Serbii, albo też stanowić powinna wspólną własność państw związkowych.

O Albanię i Skadar.

Londyn. (T. B.) Jutro konferencya ambasadorów zajmować się będzie administracyą Albanii.

Oficyalnie potwierdzają wiadomość o wstrzymaniu operacyj ze strony wojsk serbskich pod Skadarem. Co do Czarnogóry niema jeszcze oficyalnej wiadomości o zmianie jej stanowiska, mimo to w kołach dyplomatycznych sądzą, że kwestya Skadaru wkrótce będzie w sposób zadawalający załatwiona.

Z caratu.

O samorząd w Królestwie Polskiem.

Petersburg. (Tel. pryw) „Riecz“ donosi, że prawica w Radzie państwa zamierza zwrócić się do prezesa Rady, Akimowa, z żądaniem, aby wobec nadchodzących feryj wielkanocnych odroczyć zapowiedziane rozprawy plenarne nad samorządem miejskim w Królestwie Polskiem. W sprawie tej dowiadujemy się z pewnego źródła, że sprawa feryj niema tu wistocie, nic do czynienia. Chodzi bowiem o uniemożliwienie reformy, uważanej przez prawicę, mimo wszystkie dokonane już nad nią operacye, za taką, która może przynieść Królestwu Polskiemu pewne korzyści. Wobec siły, jaką prawica przedstawia w dzisiejszej Radzie państwa, jest prawdopodobne, że wniosek jej uzyska większość.

Petersburg. (Tel. pryw.) Na posiedzeniu członków prawicowych Rady państwa omawiano ustawę samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem. Postanowiono wnieść poprawki następujące: ażeby liczba przedstawicieli domów stanowiła nie mniej niż $^1/_3$ ogólnej liczby radnych oraz ażeby cała biurowość samorządu prowadzona była tylko po rosyjsku. Język polski zaś może być tylko tolerowany.

Z Dumy.

Petersburg. (T. B.) Duma państwowa na wczorajszem wieczornem posiedzeniu przyjęła 143 głosami opozycyi i październikowców przeciw 97 nacyonalistów i prawicy interpelacye do ministra wojny w sprawie reformy medycznej akademii wojskowej.

Port na Sachalinie.

Petersburg. (Tel. pryw.) Ministeryum handlu i przemysłu opracowało projekt budowy portu na Sachalinie rosyjskim. — Ogłoszony będzie konkurs na budowę portu przez przedsiębiorców prywatnych. W razie niedojścia do skutku konkursu, zamierzono wybudować port kosztem skarbu, który obliczono na 5 milionów rubli.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 16 kwietnia)

Audyencya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz przyjął dziś na dwugodzinnej audyencyi ministra Bilińskiego.

Krach finansowy w Czechach.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rokowania w sprawie zwołania sesyi Sejmu czeskiego rozbiły się Niemcy nie chcą dopuścić do obrad, o ile na porządku dziennym nie stanie uregulowanie kwestyi językowej. Również nie chcą dopuścić, aby pozwolono Wydziałowi krajowemu czeskiemu na podwyższenie opłat krajowych, celem zapobieżenia grożącemu bankructwu kraju. Niemcy chcą zmusić kraj, aby w dniu 1 maja nie mógł wypłacić urzędnikom płac i musiał zamknąć wszystkie zakłady i szpitale krajowe.

Czesi napierają na rząd, by nie ulegał Niemcom. Wobec tego, że do 1 maja sprawa musi być załatwiona, uważają za możliwe, że rząd będzie musiał usunąć Wydział krajowy czeski i zamianować komisarza rządowego dla Czech.

Program sesyi Sejmu czeskiego.

Praga. (Tel. wł.) „Nar. Listy“ donoszą, że prezydent ministrów zaproponował krótką sesyę Sejmu czeskiego z porządkiem dziennym: 1) prowizoryum budżetowe, 2) regulacya płac nauczycielskich, 3) sprawa regulaminu krajowego.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było bardzo dobre. Losy tureckie poszły znacznie w górę.

Cesarz Wilhelm podróżuje.

Berlin. (Tel. wł.) Ces. Wilhelm wybiera się z końcem tego miesiąca do Gibraltaru i Los Palmas.

Lot do Berlina.

Villa Coublay. (T. B) Lotnik Audemars wzniósł się dziś o 5 rano do wzlotu do Berlina.

Serbia przeciw Rosyi.

Belgrad. (Tel. wł.) Prasa serbska występuje obecnie w tonie bardzo rozdrażnionym i gwałtownym przeciw Rosyi.

„Maly Zurnal“ z uznaniem podnosi stanowczą i męską odpowiedź Czarnogóry na komunikat rządu rosyjskiego. Rosya, która dotąd chętnie nazywała się opiekunką wszystkich Słowian, teraz wydała Serbów na łaskę i niełaskę Austryi. Serbowie nie powinni już w przyszłości oglądać się na Petersburg, skąd nie mogą się niczego spodziewać. Rosya przez ponowny odwrót przed polityką austryacką zdradziła Serbię.

Tak samo ostro występuje przeciw Rosyi „Politika“.

Burza śniegowa w Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.) Burza śniegowa trwa tutaj od dwudziestu czterech godzin. Wyrządziła ona wielkie szkody. Miasto jest bez światła, tramwaje nie kursują, przewody elektryczne przerwane, wobec czego nie wyszły dzienniki. Szkody w sadach owocowych wynoszą dziesięć milionów kor. Śnieg leży przeciętnie na 60 cm. wysoko.

Nowa pożyczka turecka.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankfurter Ztg“ donosi z Konstantynopola, że francuskie towarzystwo, które utrzymuje latarnie morskie na wybrzeżu tureckiem, otrzymało przedłużenie koncesyi na dwadzieścia lat, za co udzieliło Turcyi dwadzieścia milionów koron zaliczki.

Spólnik Allegrego.

Madryt. (T. B.) „Epoca“ dowiaduje się, że aresztowano agenta policyi, który miał dostarczyć rewolweru Allegremu.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Radca Dworu Emanuel Dwerski ze Lwowa, Franciszek Rymaszewski z Poznania, Anna Paszkowska z Borkowiec (Wołyń). Kazimierz Świątecki z Kowna (Rosya), Karolowie Steinerowie z Jarosławia, Roman Komar ze Lwowa, ks. Juliusz Bursche z Warszawy, Szymon Mehrer z rodziną ze Lwowa, Andrzej Rudzyński z Osieka, Dr Zygmunt Braunfeld z Rzeszowa, Emil Szydłowski z Łodzi, Adolf Gillis z Bytomia.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

JWielmożnym PP. lekarzowi prof. Drowi Rosnerowi, Drowi Schlankowi, Drowi Oszachowskiemu i i. za troskliwą opiekę i skuteczną pomoc w czasie ciężkiej choroby mojej żony Maryi, składają tą drogą jak najgorętsze podziękowanie.

Madejscy.

CENNIK

Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 16 kwietnia 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)		Żądają (w Koronach)	
Waluty.				
Ruble papierowe	252	—	254	—
Marki niemieckie	117	50	118	25
Franki papierowe	95	—	96	—
20-to frankówki w złocie	19	05	19	20
Dolary amerykańskie	492	—	497	—
Listy zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	—	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	90	25	91	—
4% „ „ „ „	82	25	83	—
4½% Listy zastawne Banku kraj.	92	—	93	—
4% Listy zastawne Banku kraj.	85	—	86	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. ziemsk.	96	—	97	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	90	—	90	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	82	75	83	75
4% „ „ „ „ „ 52-let.	93	—	94	—
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	—	—	96	—
Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	83	50	84	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	84	—	85	—
4% Pożyczka miasta Krakowa	80	—	81	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	90	—	90	50
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	81	25	81	75
Akcye.				
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	640	—	645	—
Akcye Bankn. Galic. dla h. i p. w Krakowie	403	—	410	—
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	505	—	10	—
Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	85	75	86	25
4²/₁₀% wspólna renta srebrna	85	—	86	50
4% renta koronowa austryacka	83	—	88	75
4% renta koronowa węgierska	81	75	82	75
4% renta austryacka w złocie	106	25	106	75
4% renta węgierska w złocie	101	75	102	85

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Przewodnik krakowski.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele w Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Muzeum etnograficzne otwart jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Konkurs

w Towarzystwie Dobroczynności w Krakowie

jest do objęcia posada Dyrektora Zakładu. Do obowiązków Dyrektora należy także prowadzenie ksiąg kasowych. — Dyrektor obowiązany jest mieszkać w Zakładzie w którym otrzyma odpowiednie pomieszkanie z światłem i opałem. Dalsze warunki uchwalone zostaną umową. — Zgłoszenia zawierające *curriculum vitae* przyjmuje się po dzień 30 kwietnia br. włącznie. — Nadsyłać je należy pod adresem: Towarzystwo Dobroczynności w Krakowie ul. Koletek 12.

Prezes:
X. Krupiński.

Oswojona Wydra

jest do sprzedania wiadomość 519 i 5
W. Oleksowicz Baranów.

Zmiana lokalu

Donoszę uprzejmie, iż przeniosłem i równocześnie powiększyłem mój

Zakład krawiecki

z ul. Rajskiej L. 6 na

ul. Szewską L. 4.

II piętro.

Polecając się nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, donoszę, iż Zakład mój wykonuje nadal wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące; jakoto: ubrania cywilne i wojskowe z dobrym krojem, artystycznem wykonaniem, tak ze swego jakoteż z dostarczonego mi materyału.
Z poważaniem

Jan Lewiński,
450 5 2 krawiec cywilny i wojskowy.



Jan Piwowarczyk

majster studniarski
Kraków ul. Czarnowiejska l. 43

Podejmuje się wszelkich robót w zakres studniarski wchodzących.

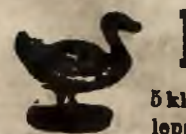
Powierzoną sobie robotę wykonuje jak najstaranniej. 463 6 2

20.000 róż szlachetnych.

najlepiej udające się najwdzięczniejszych gatunków 2 letnie korony: sztamowe pół wysokie, 50 do 80 cm. 10 sztuk 8 K 100 sztuk 70 K. wysokie pienne 90-120 cm. 10 sztuk 10 K. 100 sztuk 90 K nadzwyczaj wysokie 130-150 cm. 10 sztuk 15 K. 100 sztuk 130 K. **solitery** 160-180 cm. wysokie 10 sztuk 20 K. 100 sztuk 180 K róże żałobne, 200 cm. i wyżej 10 sztuk 25 K. 100 sztuk 200 K. nisko krzacz ste i piramidowe róże 10 sztuk 4 K. 100 sztuk 30 K. wysyła za zaliczką 517 14 1

Fr. Sporn Klattau (Czechy)

TANIE CZESKIE PIERZE



5 kl. nowego, dart. pierza K. 9·60, lepszego K. 12·—, białego miękkiego dartego K. 18·—, K. 24·—, białego jak śnieg, miękkiego K. 30·—, K. 36·—, K. 42·—.

Gotowa pościel

z czerwonego nankinu pierzyna albo piernat 130 cm. długie 116 cm. szer. K. 10·—, K. 12·—, K. 15·— i K. 18·—. 2 m. długie 140 cm. szer. K 13·—, K. 15·—, K. 18·—, K. 21·—. Poduszka 80 cm. długa 58 cm. szeroka K. 3·—, K. 3·50, K. 4·—, 90 cm. długa 70 cm. szeroka K. 4·50, K. 5·50. — Wykonuje się też według dowolnej miary materace z włósia, z 3 części na 1 łóżko K. 27·—, lepsze K. 33·—. Wysyłka franko za zaliczką od K 10·— wzwyż, wymiana i odbiór za zwrotem portoryi dozwolone.

Benedikt Sachsel, Lobes Nr. 284
koło Pilzna Czechy.
174 12 7

! 500 Koron !

zapłacę Panu, jeżeli moja tępicielka korzeni

„Ria maść“

nie usunie Pańskich odcisków, brodawek twardej skóry, bez boleści w przeciągu 3 dn. Cena jednego słoika wraz z listem gwarancyjnym **Koron 1.** KEMENY, KOSZYCE I. skrzynka pocztowa 12/311 Węgry.
508 3 1

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje administracya „Głosu Narodu“ pod numerem 235

MIŁOSIERDZIU CZYTELNIKÓW

poleca się dwie rodziny, których nędza i kalectwo ojców stwierdzone przez męskie Tow. św. Wincentego à Paulo w Krakowie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“. 212 0

Staruszka 89 letnia

bez jakiejkolwiek opieki i środków do życia prosi o wsparcie.
Łaskawe datki przyjmuje Administracya „GŁOSU NARODU“ 12 0

Galicyjski Bank Ziemski

Stowarzyszenie zarejestr. z ogranicz. poręką

w Łańcucie

1. Nabywa majątki ziemskie i gospodarstwa włościańskie celem odsprzedania ich członkom Stowarzyszenia w całości lub częściami.
2. Ułatwia członkom swoim parcelacyę i sprzedaż majątków ziemskich.
3. Reguluje majątkowe stosunki członków i dostarcza kredytu na kupno gruntów.
4. Przyjmuje wkładki oszczędności i na rachunek bieżący począwszy od 50 koron i opłaca od złożonych pieniędzy 6% z półrocznem oprocentowaniem.

Od kapitałów złożonych na czas dłuższy jako stałe lokacye opłaca Bank procent stosownie do umowy z Dyrekcyą.

Wkładki do 100 K. wypłaca Bank bez wypowiedzenia, przy wkładkach zaś wyższych zastrzega sobie prawo żądania poprzedniego wypowiedzenia.

Od wkładek opłaca Bank podatek rentowy z własnych funduszów, a dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej zamiejscowym, dostarcza się czeków pocztowej Kasy oszczędności.

Zarazem podaje się do wiadomości, że działalność Banku ograniczona jest do interesów opartych wyłącznie na własności ziemskiej.

Wkładki oszczędności przyjmuje Bank i wydaje książeczki wkładkowe nie tylko w biurach w Łańcucie, ale również w Filii swojej we Lwowie przy ul. Pańskiej l. 17. I. p.

SOLEC

gub. Kielecka. Sezon od 20 maja do 20 września.

Zakład Wód Mineralnych Siarczano—Słonych.

znanych ze swej skuteczności w reumatyzmie, artretyzmie, nerwobólach, zołzach, chorobach skórnych, przymiocie w jego najcięższych formach i powikłaniach wprowadza w roku bieżącym

Nowy dział leczenia fizykalno-dyetetycznego,

hydropatya, kąpiele słoneczne, powietrzne w lesie sosnowym (250 morgów) gimnastyka lecznicza, oddechowa, masaż, elektryzacya, kuchnia jarska dyetyczna. Prowadzić dział ten będzie pod ogólnym kierunkiem naczelnego lekarza zakładu Soleckiego dr. Wł. Daniewskiego, b. lekarz lecznicy dr. Tarnowskiego w Kosowie dr. med. St. Kelles-Krauz.

CENY NISKIE. Całkowite utrzymanie i kuracya od 60 rs. miesięcznie. Dojazd przez st. kolejową Kielce, skąd powozami 7-9 godzin, samochodem 4-5 godzin do Zakładu, lub przez stacyę kolei Austryackich Szczucin i komorę Rataje, skąd 15 wiorst do Solca. Informacyi, prospektów udziela gratis Zarząd Solca, poczta Stopnica, gub. Kieleckiej i dr. med. Kelles-Krauz Radom, Lubelska 20, w sprawach nowego działu. 471 4 1

F. Kopaczyński i Ska

Fabryka wyrobów bronzowniczych i złotniczych odlewarnia szlachetnych metali oraz wyłączna reprezentacya szat liturgicznych

Związku pracy polskich kobiet w Krakowie

Firma nasza istniejąca od r. 1864 starała się zawsze służyć potrzebom kościołów polskich wyrobami bronzowniczymi i złotniczymi, wykonywanymi starannie i sumiennie. Ufając, że Przewielebne Duchowieństwo, które nas, dotąd darzyło zaufaniem i przychylnością, nie odmówi swego poparcia naszemu celowi — wyrugowania obcych, importowych towarów i zdobienia polskich kościołów pracą polskich rąk. 54 0

W KRAKOWIE ULICA BRACKA L. 2. (TELEFON 2330).

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAN

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, al. Floryańska L. 50. Filia: ul. Szpitalna L. 19.

Poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM.

:: Na nadchodzącą wiosnę polecam do siewu ::

NAJLEPSZE NASIONA

gospodarcze — leśne — warzywne — kwiatowe
z gwarancyą czystości i kiełkowania.

DRZEWKA OWOCOWE I OZDOBNE

Krzewy, Róże, pienne i krzaczaste oraz wszelkie artykuły wchodzące w zakres ogrodnictwa i rolnictwa. — Towar doborowy. — Cennik i specyalne oferty wysyłam opłatnie.

E. FREEGE, Kraków.

Dla Przewielebnego Duchowieństwa

wszelakiego rodzaju ubiory, wykonuję z największą starannością. Po kilkoletniej praktyce w tym dziale jako przykrawacz otworzyłem własny zakład krawiecki. Na składzie doborowe materyały. 436 6 2

Ceny przystępne! Ceny przystępne!

Alojzy Majewicz

Kraków ul. św. Jana l. 4.

KTO CHCE

W TANI SPOSÓB URZĄDZIĆ SOBIE DOBOROWĄ BIBLIOTEKĘ DOMOWĄ NIECH ZAPRENUMERUJE

„Bibliotekę Dzieł Wyborowych“

CO TYDZIEŃ KSIĄŻKA ZA 19 I PÓŁ KOP.

Nudnych książek nie drukujemy.
Każda książka jest zajmująca.

W ROKU 1913 MIĘDZY INNEMI DZIEŁAMI WYJDĄ:

Pamiętnik Bukara, uzupełniający słynne **Pamiętniki Ochockiego**
CZASY PRUSKIE, wspomnienia J. FALKOWSKIEGO
PAMIĘTNIK MŁODZIEŃCA z twierdzy kijowskiej Rawity-Gawrońskiego
PARAFIE POLSKIE NA SYBERYI ks. JOZEFATA ŻYSKARA
Zjawiska medjumiczne profesora dr. J. Ochorowicza.
JAK SIĘ DOCHODZI DO WIELKICH FORTUN **Myersa**

Z nowości literackich polskich wyjdą dzieła:
Rodziewiczówny, Zapolskiej, Tetmajera, Perzyńskiego, Żmijewskiej i wiele innych.

Redakcya posiada w tece szereg współczesnych utworów tłumaczonych z literatur obcych.

ŻYWOT I CZYNY ks. Józefa PONIATOWSKIEGO

Bezpłatne premium Całoroczni prenumeratorzy Biblioteki Dzieł Wyborowych otrzymają tę książkę jako premium bezpł. na wytwornym papierze z ilustrac. w ozdobnej oprawie

Cena prenumeraty w Warszawie kwartalnie K. 2·50, z przesyłką 3·15. Za oprawę dopłaca się 1 rb. 59 kop.

Redaktor Zdzisław Dębicki. — — — Wydawca Kazimiera Gadomska. Warszawa, Nowo-Sienna 2, tel. 114-30.

KATALOGI ROZSYŁA SIĘ BEZPŁATNIE.

PIEGI

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra creme Dra Christoffa

Najlepszy niezawodny środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryg. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. Cena K. 1.60 odpowiednie mydła 70 hal. 388 20 6
Składy we wszystkich aptekach i drogueryach
GŁÓWNE SKŁADY W KRAKOWIE:
M. Masłowski apt. H. Bartmański i Sp. apt. M. Reder, apteka, ul. Karmelicka l. 23.

Prenumeruj

najtańsze ilustrowane czasopismo

„Polskie Universum“

Ponad 1000 ilustracyi rocznie

Prenumerata rocznie wynosi K. 5. półrocz. 2·50
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, u. Lenartowicza l. 9.

Za 6 kor.

beczułka 5 kg. brutto znakomitej BRYNDZY DESEROWEJ wysyła za zaliczką fabryczny skład serów Braci Rolnickich, Kraków Wielopole 7/M. — Cenniki różnych serów na żądanie darmo i opłatnie. 366 50-12

Kąpiele morskie Bescanuova

na wyspie Veglii, 5 g. statkiem z Fiume. PENSYONAT POLSKI Marceli Karlińskiej otwarty od 1-go maja do końca października. W pierwszym i trzecim sezonie ceny zniżone. Bliższe informacye listownie. 516 3 1

Wina do Mszy Św.

dostać można po cenie:

WINA stołowe l. po 70 h. — 80 h.
„ Tokaj l. po 1 K. 20 h. — 1 K. 40 h. 2 K. — 3 K.
„ Assu słodkie l. po 5 K. — 7 K. w beczkach, a we flaszkach o 30 hal. drożej u **ks. Piotra Krawecz w Haszeszenach** Szepesmegy (Węgry).

• Rocznie przeszło 10 milionów Koron wydajemy na świece stearynowe wyrobu ZAGRANICZNEGO.

KRAKOWSKA FABRYKA MYDŁA
C. ŚMIECHOWSKI
Spółka z ogran. odpow. w Krakowie
NAJZNAKOMITSZY WYRÓB KRAJOWY.
PALĄ SIĘ RÓWNO — OSZCZĘDNIE — nie kopcą.
ŚMIECHOWSKI — MARKA OCHRONNA

DRUKARNIA „GŁOSU NARODU“

W KRAKOWIE UL. ŚW. TOMASZA L. 35.

TELEFON Nr. 180 b. TELEFON Nr. 190 b.

Drukarnia zaopatrzona w wielką ilość czcionek najnowszego typu i maszyny pospieszne, prowadzona pod kierownictwem fachowem, wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące: broszury, czasopisma, cenniki, katalogi, cyrkularze, afisze, bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, składy tabelaryczne różnego rodzaju, zawiadomienia żałobne, karty pośmiertne itd. szybko, starannie i tanio.

BANK PRZEMYSŁOWY

. DLA KRÓLESTWA GALICYI I LODOMERYI Z WIELKIEM KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM

FILIA W KRAKOWIE

ZAKŁAD CENTRALNY we Lwowie. Kapitał akcyjny KORON 10,000.000.

Wszelkie transakcye bankowe, finansowanie przedsiębiorstw: przemysłowych. - Akkredytywy na miejscu krajowe i zagranicz. :: Wkładki na książeczki i na rachunek bieżący za korzystnem oprocent. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. — **Oddział towarowy poleca: Węgiel, z kopalń górno-śląskich. Cement z fabryki Górka koło Sierszy. Szamoter z fabryki w Skawnie**

Telefony Nr. 2377 (Dyrekcya), 92 kantor wymiany, 2540 (Koresp. i dział towarowy. — Kasy otwarte 9—1 i 3 — z wyjątkiem niedziel i świąt

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyacik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 25, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.